

ARCHITEKTURA i BUDOWNICTWO

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY

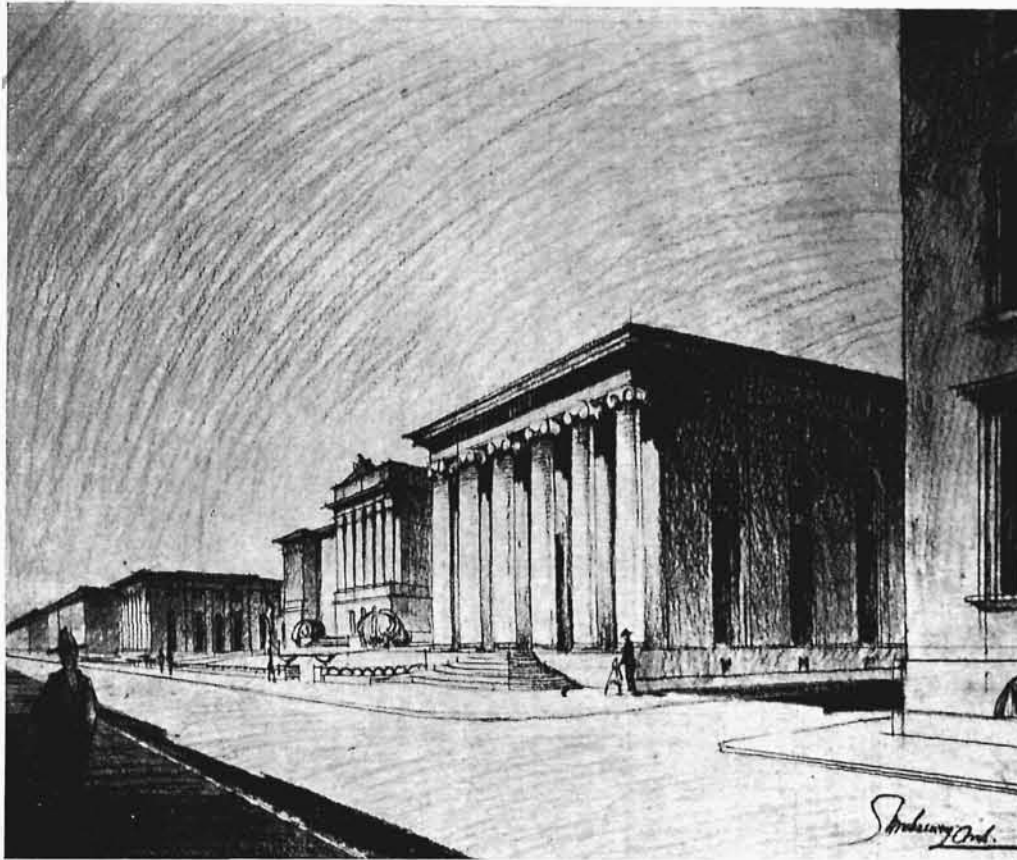
1925

PAŹDZIERNIK – GRUDZIEŃ

ROK 1.

W A R S Z A W A

ZESZYT 3.



ARCH. WITOLD MINKIEWICZ.

SZKIC PROJEKTOWANYCH PAWILONÓW POLITECHNIKI LWOWSKIEJ.

PROJEKT GMACHU LABORATORJUM ELEKTROTECHNICZNEGO I WYDZIAŁU MECHANICZNEGO POLITECHNIKI LWOWSKIEJ.

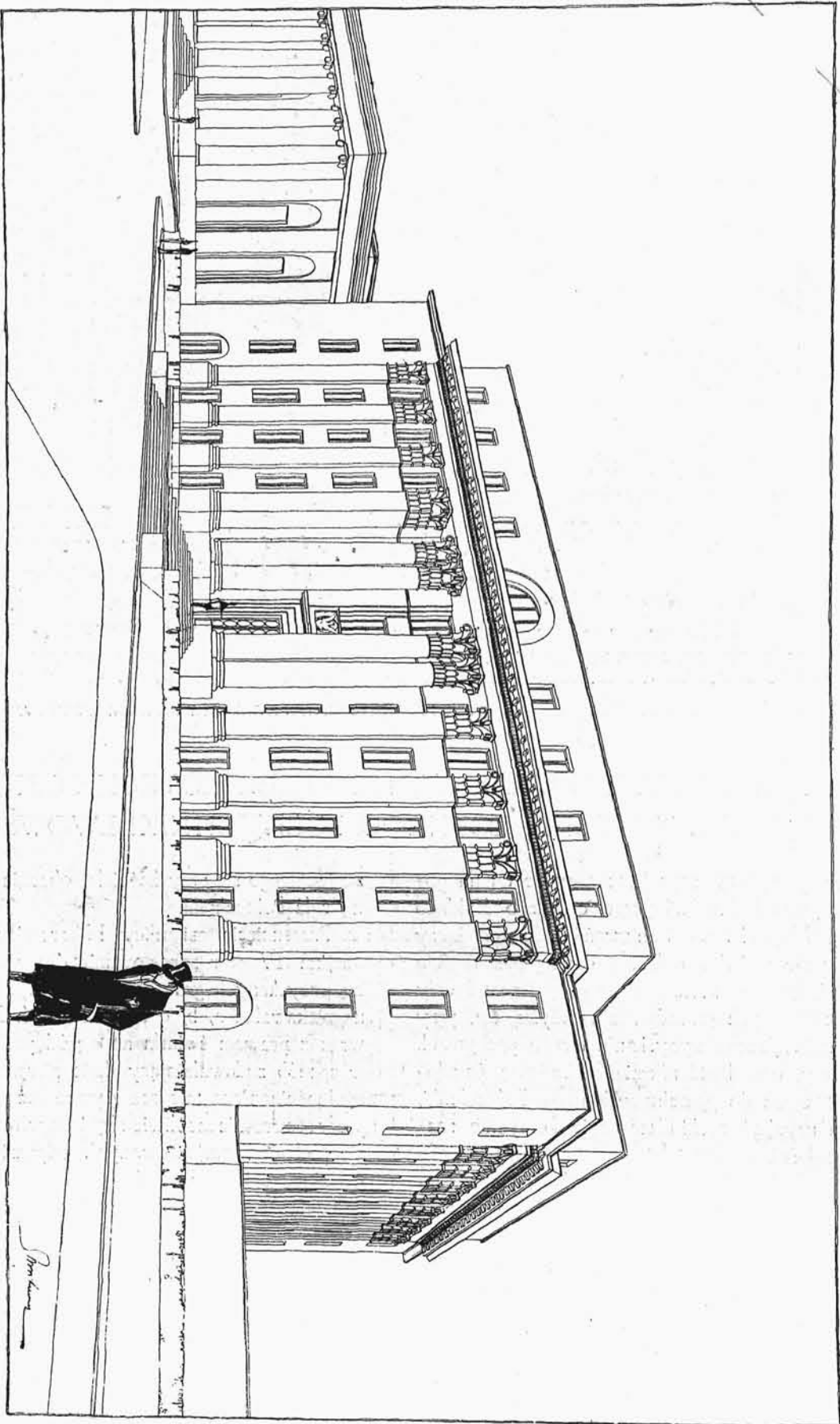
Gmach powyższy zaprojektowany został na pozyskanym przez Politechnikę terenie byłego Zakładu św. Marji Magdaleny. Ponieważ teren ten łączy się organicznie w jedną całość z dawną posiadłością Politechniki, szkicem sytuacyjnym objęty został cały kompleks złączonych gruntów, z tą myślą, by, przy możliwie największem wyzyskaniu terenu pod gmach projektowany, umożliwić również dobudowę pawilonów frontowych do gmachu głównego Politechniki, a zarazem uzyskać architektonicznie korzystne rozwiązanie całości.

Dobre rozwiązanie sytuacyjne zadania natrafia na znaczne trudności z powodu przypadkowego — w stosunku do gmachu głównego Politechniki — kształtu obecnej ulicy Nikorowicza, wąskiego frontu i ukośnej granicy pozyskanej parceli od strony głównej ulicy Leona Sapiehy, niekorzystnego ustawienia wcinającego się w grunta Politechniki budynku IV Gimnazjum, wreszcie wskutek konieczności sytuacyjnego związania nowego gmachu z odmiennym kierunkiem zabudowań dawnego klasztoru OO. Dominikanów,

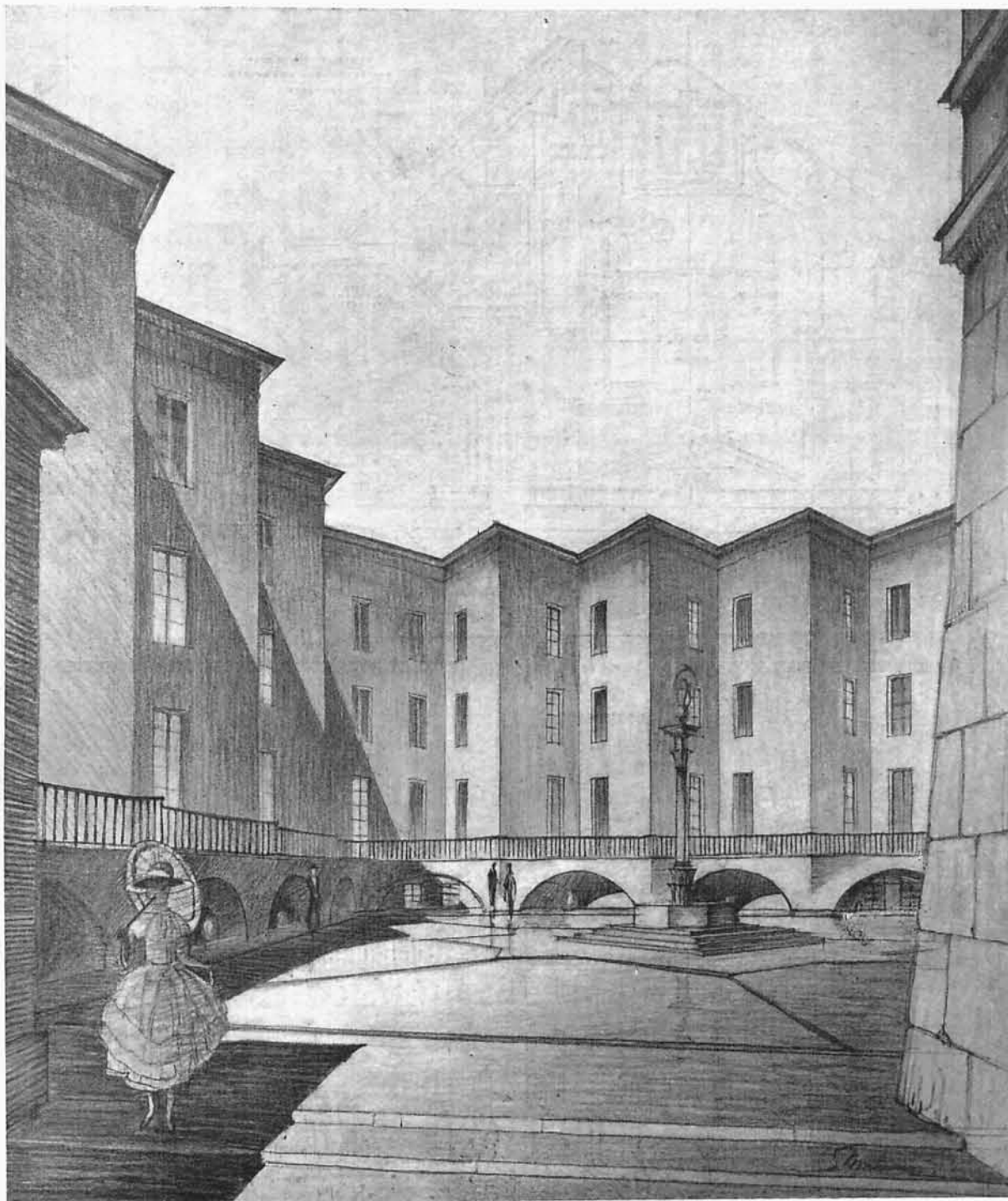
znajdującego się przy kościele, obecnie adoptowanego na cele Politechniki.

Przesunięcie osi ulicy Nikorowicza na oś Gimnazjum IV oraz sprostowanie drogą zamiany granicy pozyskanych gruntów przez przyłączenie trójkątnego kawałka a, b, c od strony ul. Leona Sapiehy, wraz z prawem światła na ogród parafji, rozwiązały w sposób zadawalniający dwie pierwsze wymienione trudności. Pozostałe rozwiązane zostały w projekcie przez stworzenie możliwie regularnych placów, względnie podwórz, zorientowanych odpowiednio do przeważającego kierunku zabudowania dawnego gmachu Politechniki oraz byłego klasztoru. W konsekwencji powyższych założeń powstała forma rzutu poziomego tylnej części gmachu.

Część gmachu, od strony ul. Leona Sapiehy, trzypiętrowa, w formie regularnego prostokąta, przeznaczona się na pomieszczenie Wydziału Mechanicznego. Dwupiętrowa część dalsza z frontem do zregulowanej ul. Nikorowicza i Ujejskiego mieści Instytut Elektrotechniczny. W narożniku tej części nad

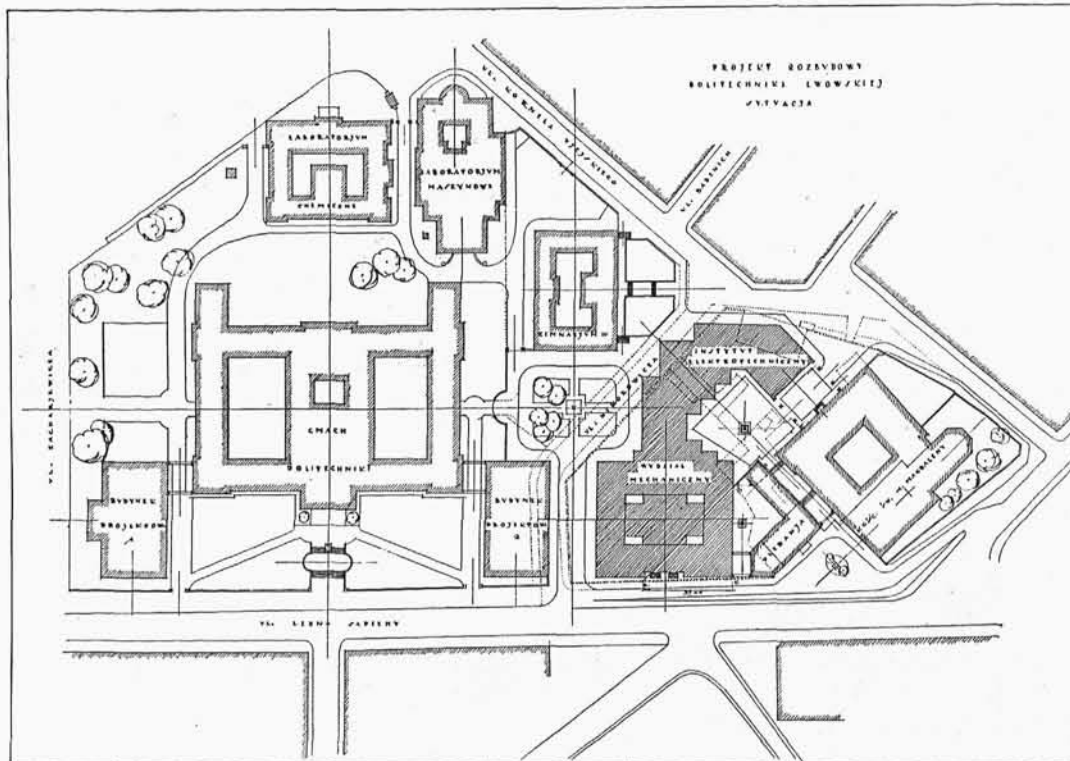


ARCH. WITOLD MINKIEWICZ. PROJEKT GMACHU LABORATORIUM ELEKTROTECHNICZNEGO I WYDZIAŁU MECHANICZNEGO POLITECHNIKI ŁWOWSKIEJ. ELEWACJA OD UL. L. SAPIEHY.



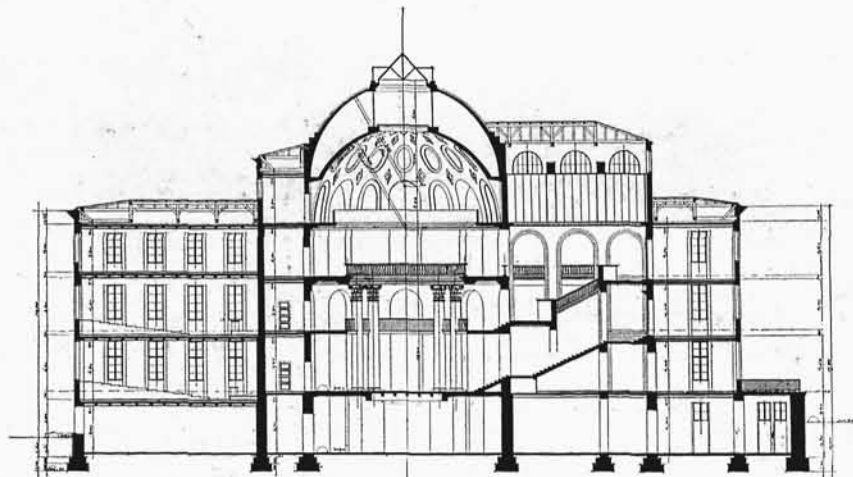
ARCH. WITOLD MINKIEWICZ.

PODWÓRZE OD STRONY KLASZTORU OO. DOMINIKANÓW.

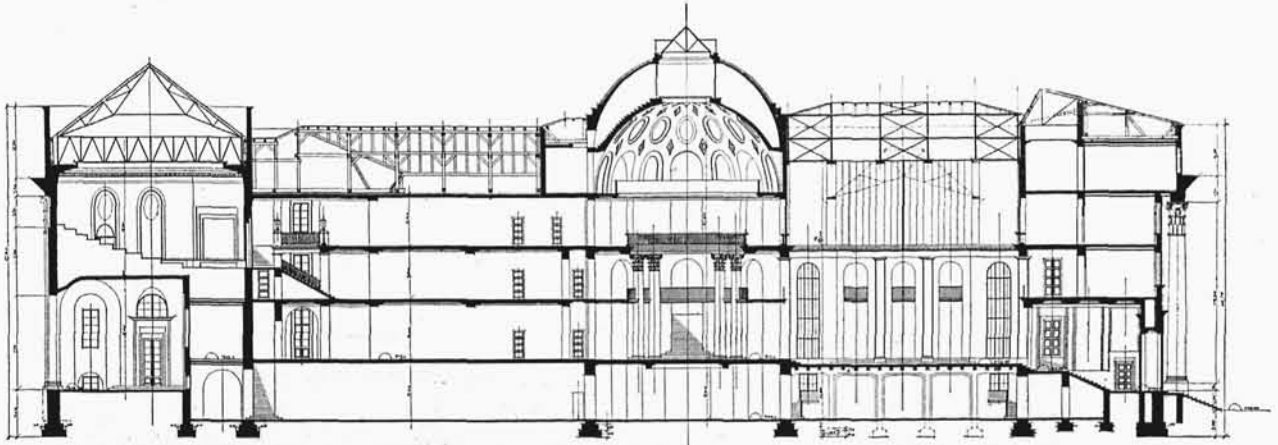


ARCH. WITOLD MINKIEWICZ.

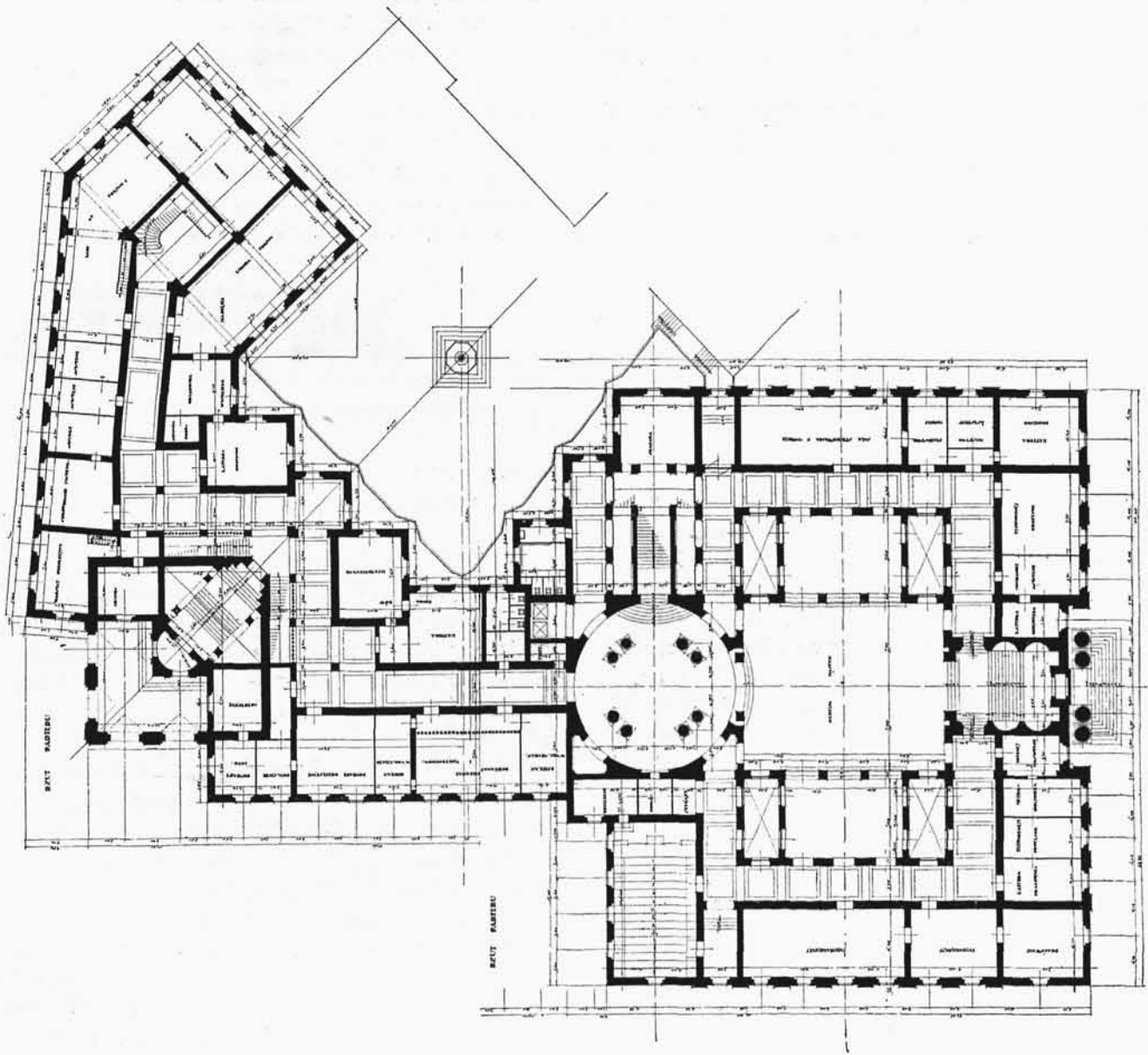
PROJEKT ROZBUDOWY POLITECHNIKI LWOWSKIEJ.



PRZEKRÓJ POPRZECZNY.



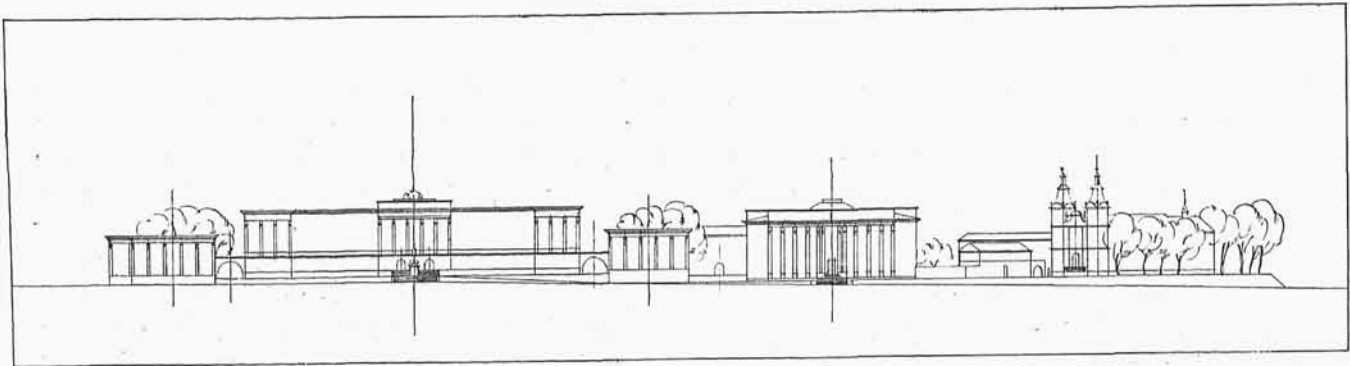
PRZEKRÓJ PODŁUŻNY.



RZUT PRZYZIEMIA.

ARCH. WITOLD MINKIEWICZ.

PROJEKT GMACHU LABORATORIUM ELEKTROTECHNICZNYCH I WYDZIAŁU MECHANICZNEGO POLITECHNIKI LWOWSKIEJ.



ARCH. WITOLD MINKIEWICZ.

SZKIC SCHEMATYCZNY PROJEKTOWANYCH PAWILONÓW POLITECHNIKI LWOWSKIEJ.

podcieniem parterowym znajduje się duże audytorjum na 300 osób. Główne wejście do gmachu założone zostało od strony ruchliwej ul. Leona Sapiehy, skąd przez oszkloną halę Muzeum maszynowego wchodzi się do centralnej rotundy, przy której znajdują się szatnie, winda, (pater-noster), telefon oraz schody główne, prowadzące na wyższe piętra. Pozatem od strony Gimnazjum IV projektuje się drugie wejście do pracowni Instytutu Elektrotechnicznego.

Jak już zaznaczono na wstępie, przy projektowaniu omawianego gmachu liczyć się trzeba było również z koniecznością pozostawienia odpowiedniego terenu pod budowę pawilonów frontowych przed gmachem głównym Politechniki, z których prawy

przeznacza się dla biblioteki politechnicznej, mieszczącej się obecnie w gmachu głównym, w warunkach najzupełniej nieodpowiednich i zagrażających bezpieczeństwu cennego księgozbioru.

Załączony szkic schematyczny oraz studjum perspektywiczne projektowanych pawilonów ustalają dopuszczalne granice zabudowania w kierunku poziomym i pionowym, konieczne z uwagi na łączność tych pawilonów z monumentalną fasadą istniejącego gmachu głównego Politechniki.

W związku z budową pawilonów projektuje się również uporządkowanie dojazdu do gmachu głównego i znajdujących się przed nim trawników.

W. M.

GMACH MINISTERSTWA WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO.

Polski aparat państwowy przed swym upadkiem nie był tak skomplikowany, jak skomplikowany jest aparat państw współczesnych, oparty na podstawach demokratycznych, ponadto życie społeczne 17 i 18 wieku nie znało tak wybitnej przewagi miast, jak to widzimy obecnie. Wobec powyższego, ilość i wielkość budowli państwowych, służących dla pomieszczenia władz centralnych, nie była zbyt wielką, będąc w swoim czasie zupełnie wystarczającą. Rok 1918 i lata następne zastały Warszawę niedostatecznie przygotowaną do natychmiastowego ulokowania centralnych urzędów państwa, które pod względem wielkości swego obszaru zajmuje szóste miejsce w szeregu państw europejskich. Warszawa z miasta prowincjonalnego, jakim musiała być siłą faktu należenia do rozległego imperjum rosyjskiego, raptownie stała się stolicą i wielkim centrem handlowym. Władze państwowe, organizujące się w szybkim tempie, musiały się lokować, gdzie była po temu możliwość. Ponieważ zaś Warszawa nie posiadała tak wielkich gmachów, któreby mogły w całości objąć pojedyncze aparaty władzy państwowej w postaci ministerstw, przeto

potrzeba zmusiła do lokowania ich w gmachach różnych, rozrzuconych po mieście. Nie trzeba dodawać, że okoliczność ta nadzwyczaj ujemnie wpływa na urzędowanie i załatwianie spraw państwowych.

Pod presją rozrostu władz państwowych, Rząd przedsięwziął zaraz w pierwszych latach energiczną akcję, by przynajmniej te gmachy, które zostawiła przeszłość i zaborcy, doprowadzić do stanu należytego użytku. W ten sposób zostały odrestaurowane: pałac Radziwiłłów (Prezydjum Rady Ministrów), gmach Ministerstwa Skarbu przy ul. Rymarskiej, gmach Min. Handlu i Przemysłu przy ul. Elektralnej, gmach b. pałacu Rzeczypospolitej przy placu Krasieńskich, gmach Ministerstwa Spraw Wojskowych przy ul. Nowowiejskiej i inne. Restauracja, względnie dobudowa pewnych skrzydeł do istniejących budowli nie rozwiązała jednak sprawy należytego ulokowania centralnych organów państwowych. W chwili obecnej istnieje potrzeba wybudowania całego szeregu gmachów państwowych, i jedynie ciężki kryzys ekonomiczny państwa zmusza do zaniechania akcji w tym kierunku.

Do najbardziej upośledzonych pod względem braku odpowiedniego gmachu dla swych potrzeb należy Min. Wyznań Rel. i Ośw. Publicznego, które obecnie, obejmując cały szereg ważnych agend państwowych, mieści się w paru lokalach, rozrzuconych po mieście. Okoliczność ta była przedmiotem troski kilku poprzednich ministrów, w której rezultacie wysunięto projekt koniecznej budowy nowego gmachu.

Pierwsze starania o uzyskanie odpowiedniego placu i kredytu na budowę były podjęte w roku 1922 przez ówczesnego Ministra Wyzn. Rel. i Oś. Publ. Śt. Ponikowskiego. Akcja ta nie została uwieńczona powodzeniem, wobec trudności zdobycia odpowiedniego placu. Po długich staraniach, Min. Głabiński uzyskał w r. 1923 plac, stanowiący część terenu po b. koszarach litewskich wzdłuż Alei Szucha, warunki jednak finansowe znowu uniemożliwiły budowę. Ostatecznie sprawę budowy wprowadził w fazę realizacji b. Minister Miklaszewski, który polecił podwładnym urzędnikom-architektom sporządzenie szkiców projektowanego gmachu. Uzyskanie szkiców gmachu państwowego tak monumentalnego i jedyne w swoim rodzaju, drogą powierzenia trzem podwładnym urzędnikom-architektom — wytłumaczono urzędowo palącą jakoby koniecznością jaknajszybszego przystąpienia do budowy, choć opinia świata architektonicznego zasadniczo domagała się zawsze ogłoszenia na podobne gmachy konkursu publicznego, w którym mógłiby brać udział wszyscy architekci polscy.

Rezultatem konkursu wewnętrznego, urządnego pomiędzy p.p. arch. Zdzisławem Mączyńskim, Franciszkiem Eychhornem oraz Zdzisławem Rabskim, była praca arch. Zdzisława Mączyńskiego, któremu też powierzono opracowanie projektu. Zagadnienie rozwiązania kompleksu gmachu Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publicznego okazało się niebardzo łatwe, ze względu na połączenie kwestji należytego rozwiązania postawionego programu z kwestją trudności regulacyjnych.

Pierwsza z tych kwestyj, pozostająca wyłącznie w zakresie działania projektodawcy, została rozwiązana w należyty sposób, natomiast druga, trzeba przyznać, od projektodawcy niezależna, pozostała w pewnych punktach zupełnie otwarta.

Narzucony autorowi program wyraźnie różnił trzy objekty, składające się na całość gmachu ministerstwa: właściwy gmach ministerstwa, mieszczący w sobie centralne urzędy, gmach kuratorjum szkolnego oraz korpus mieszkalny. Częścią organiczną głównego gmachu ma być część niezaplanowana, stanowiąca narożnik z widokiem na plac quasi-eliptyczny przed przyszłym gmachem sejmowym. Dla właściwego określenia charakteru architektury

jaki powinien cechować gmach, usytuowany w tym punkcie wielkiej Warszawy — należy na zagadnienie spojrzeć z punktu widzenia zabudowy miasta, opracowanej już o tyle, że z planu regulacyjnego można odczytać charakter bloków zabudowy ulic. Opisany fragment miasta zakreślony został jako fragment wielkomięskiej stołecznej architektury. Plac przed ew. gmachem sejmowym, rozwiniętym w dalszej swej części w plac quasi-eliptyczny i rozchodzące się promieniście ulice o niezbyt wielkiej długości (Nowowiejska do placu Zbawiciela, Sejmowa do skrzyżowania z Marszałkowską i Aleja Szucha do ronda Mokotowskiego), jakgdyby przedstawia w minjaturze wielkie założenia paryskie, wymagające koniecznie spokojnych i możliwie równych bloków ścian budowli, usytuowanych przy nich, by dosadnie podkreślić regularne założenie całości. Podobny sposób założenia centralnego placu przed Sejmem nie znosi żadnych wgłębień lica ścian budowli. Z tego też powodu rozwiązanie dziedzińca przed głównym korpusem z kolumnadą na froncie, stwarzającą iluzję zamknięcia sylwety budowy, należy uważać za tyle szczęśliwe, że w perspektywie ulicy zarys bloku zabudowy nie będzie posiadał przerwy. Z tego punktu widzenia żałować tylko wypada, że linje poziome frontowej kolumnady nie zostały zupełnie rozwinięte w tym kierunku, aby nie odcinały się od pozostałych części frontowej elewacji, przylegającej bezpośrednio do ulicy. Być może, w dalszym opracowaniu architektonicznym sprawa ta będzie jeszcze wzięta pod uwagę przez projektodawcę.

Zupełnie jednak pominięta jest przez autora sprawa właściwego potraktowania architektury narożnika od strony placu sejmowego. Coprawda zarysowi tego narożnika akurat takie zostały nadane kształty, aby trudniej było cośkolwiek regularnego stworzyć na jego miejscu. Ponieważ narożnik ten pod względem wielkości użytkowej przestrzeni przedstawiał się najgorzej, a z drugiej strony miasto nie opracowało konkretnego projektu, ilustrującego rozwiązanie architektoniczne opisywanego placu — przeto nic dziwnego, że autor nie starał się o wykonanie tej części programu, pozostawiając ją otwartą tak, jak do chwili obecnej otwartą i problematyczną jest sprawa architektury i naroży od placu sejmowego i komunikacji ulic, zwężonych w najniewłaściwszym miejscu. Wątpliwość pod względem należytego ujęcia architektury projektowanego gmachu od strony alei sejmowej nasuwa sposób członkowania architektonicznego elewacji. Elewacja ta została potraktowana w ten sposób, jakgdyby stanowiła lewe skrzydło długiego kompleksu zabudowań z gmachem centralnego archiwum państwowego, budowanego pośrodku.

Wynikałoby stąd, że lewemu skrzydłu odpowie kiedyś podobnie potraktowane skrzydło prawe, usytuowane za gmachem archiwum państwowego. Należy się obawiać, że podobne założenie architektoniczne, symetryczne na bardzo znacznej długości ulicy, jest w istocie swojej nieco teoretyczne i nieodpowiadające w danym wypadku charakterowi zabudowy ulicy. Byłoby ono właściwe raczej wtedy, gdyby przed tak założoną symetrycznie długą linią frontu leżał odpowiedni plac, pozwalający na objęcie okiem całości. Efektu tego oko nie jest w stanie uchwycić przy użytkowaniu bardzo długiego symetrycznego frontu od ulicy, czego zresztą doskonały przykład posiada Warszawa w gmachu Ministerstwa Spraw Wojskowych, mającym na jedyne usprawiedliwienie podobnej kompozycji fakt przebudowy starych koszar.

Przechodząc do kwestji samego gmachu, stwierdzić należy przejrzystość układu, co stanowi ogromną zaletę projektu, oraz pewną prostotę w traktowaniu całości. Założenie czterech dziedzińców, z których dwa odgrywają raczej rolę dużych świetlików, natomiast dwa pozostałe stanowią piękne dziedzińce — bezwzględnie wpłynę bardzo dodatnio na estetykę wnętrza oraz ewentualny widok z pokoi biurowych i otaczających je korytarzy. Kwestja komunikacji rozwiązana b. zrećnie. W rozwiązaniu jej przeprowadzono zasadę oddzielenia ruchu urzędników od ruchu interesantów. Z tego względu wejście frontowe, reprezentacyjne, przeznaczone jest dla głównych urzędników oraz interesantów, natomiast boczne wejścia z pod kolumnady przeznaczone są wyłącznie dla personelu biurowego. Szatnie przy wejściach zaprojektowano jako przepływowe, co jest zupełnie racjonalne ze względu na znaczną liczbę urzędników. W środkowym korpusie uderza swą wielkością pasaż, prowadzący do schodów, a powtarzający się przez trzy kondygnacje. O ile sala odczytowa na trzeciej kondygnacji tego pasażu, być może, odpowiada pewnemu punktowi programu, o tyle pasaż parteru i piętra mimowoli sprawia wrażenie pewnej rozrzutności w dysponowaniu kosztowną kubaturą budowli. Ponadto schody główne wydają się nieco oddalone od głów-

nego wejścia i z tego powodu będą powodowały zbyt szybki ruch interesantów po pasażach.

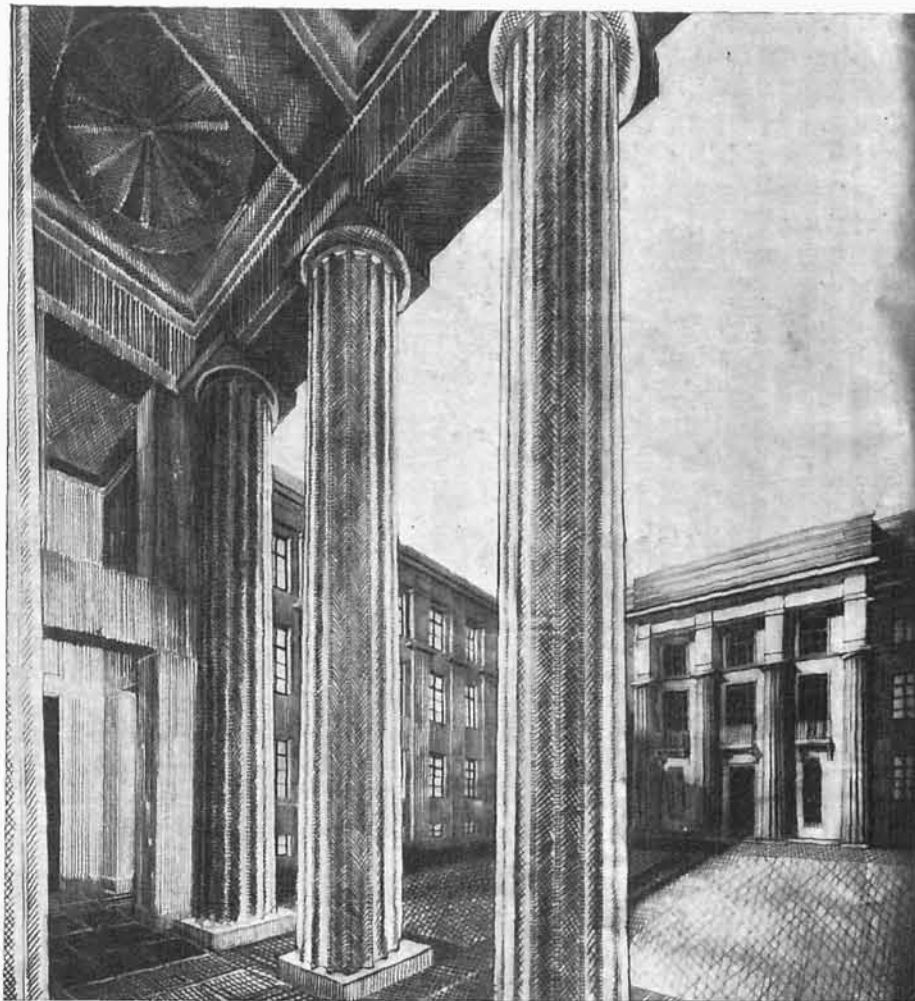
Rozwiązanie rzutów gmachu kuratorjum (od str. ul. Sejmowej), którego architektura już pod względem zabudowy nasunęła wątpliwości, potwierdza nieracjonalność założenia flanku z kolumnadą ze względu na układ pomieszczeń. Architektura tego flanku nie odpowiada wewnętrznej przestrzeni, nie wyraża żadnej składowej części ogólnej kompozycji rzutu. Wynikiem założenia flanku z wejściem jest duża przestrzeń, poświęcona na schody, niedostatecznie oświetlona przez okno w rogu. W gmachu tym wprost naprasza się założenie centralnego wejścia, co jakgdyby leżało w zamierzeniach autora, gdyż część środkowa jestznaczona w postaci ryzalitu, lecz tylko od strony dziedzińca.

Architektura gmachu potraktowana powściągliwie pod względem dekoracji. Poziomy układ podziałów architektonicznych zdradza tendencje projektodawcy do nawiązania z tradycjami klasycznej architektury Warszawy.

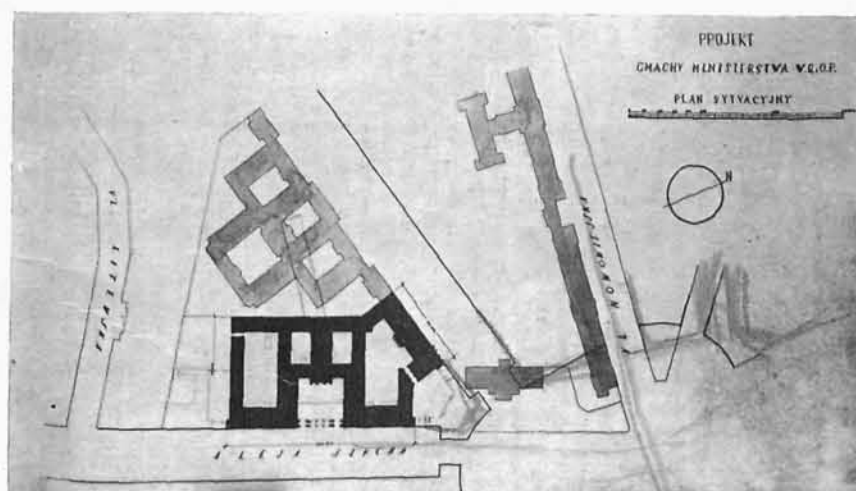
Motywy okien potrójnych, stanowiący w/g wszelkiego prawdopodobieństwa element, zdążający do ożywienia elewacji, nieprzeprowadzony w ostatniej kondygnacji — daje ujemne efekty, wskutek słabego oświetlenia zbyt wielkich pokoi biurowych wyłącznie za pomocą jednego okna. Opracowanie arkad nad głównymi przejściami wyraża optyczną niestatyeczność sklepień nad niemi.

Gmach będzie w/g programu wyposażony we wszelkie urządzenia nowoczesne, jak ogrzewanie centralne, dźwigi, elektryczność, wodociągi, kanalizację, wentylację, zegary, sygnalizację dzwonkową i telefony. Ze względu na rozmiar oraz urządzenia, będzie pierwszym gmachem ministerjalnym, stojącym na wysokości swego zadania, a jednocześnie poważnym krokiem naprzód w znaczeniu podkreślenia stołecznego charakteru Warszawy. Ze względu zaś na spokojną i poważną architekturę będzie ozdobą dzielnicy, grupującej się wokół przyszłego placu sejmowego.

Józef Krupa.

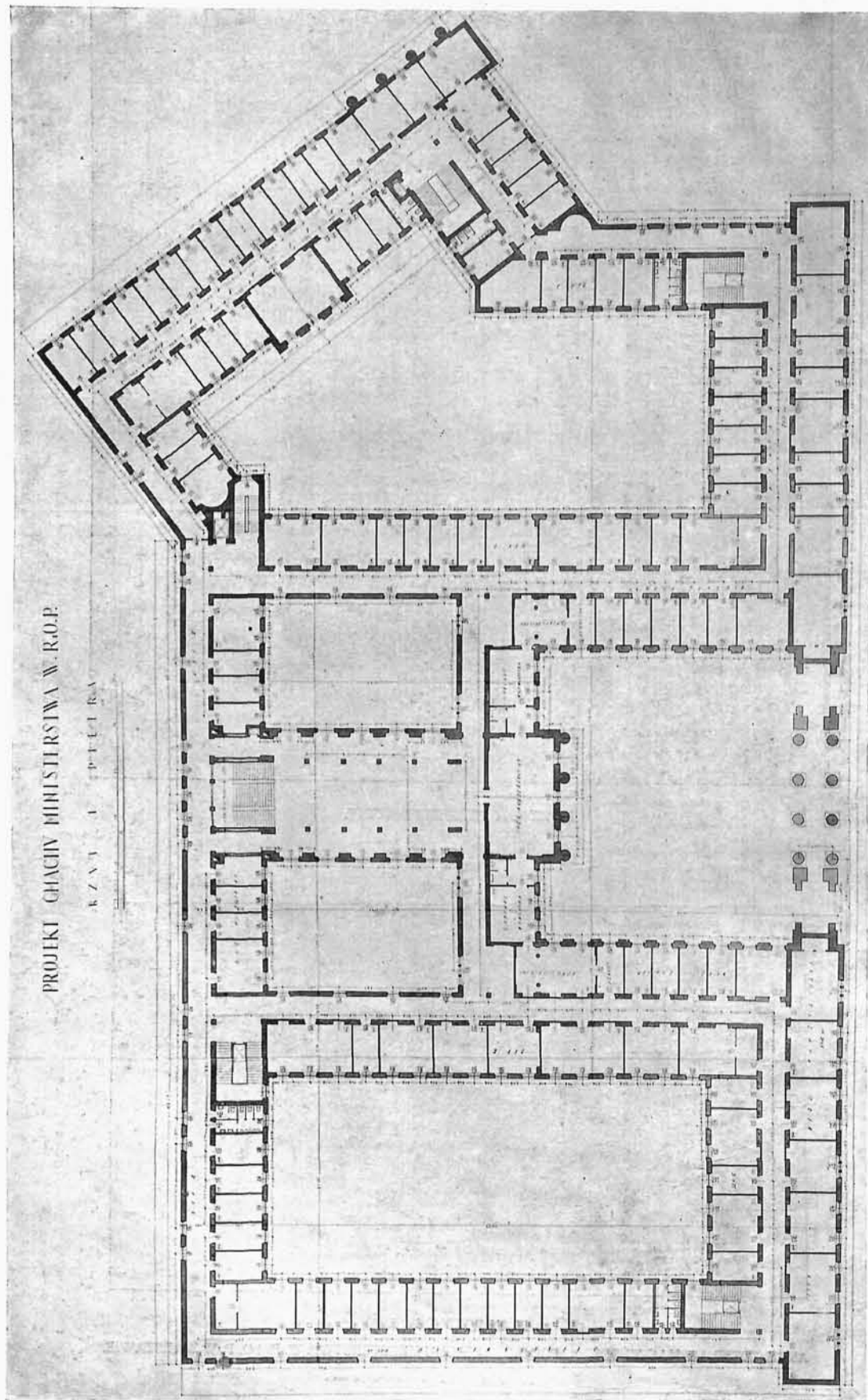


FRAGMENT PERSPEKTYWICZNY.



PLAN ROZBUDOWY.

ARCH. ZDZISŁAW MACZEŃSKI. PROJEKT GMACHU MINISTERSTWA W. R. I. O. P. W WARSZAWIE.



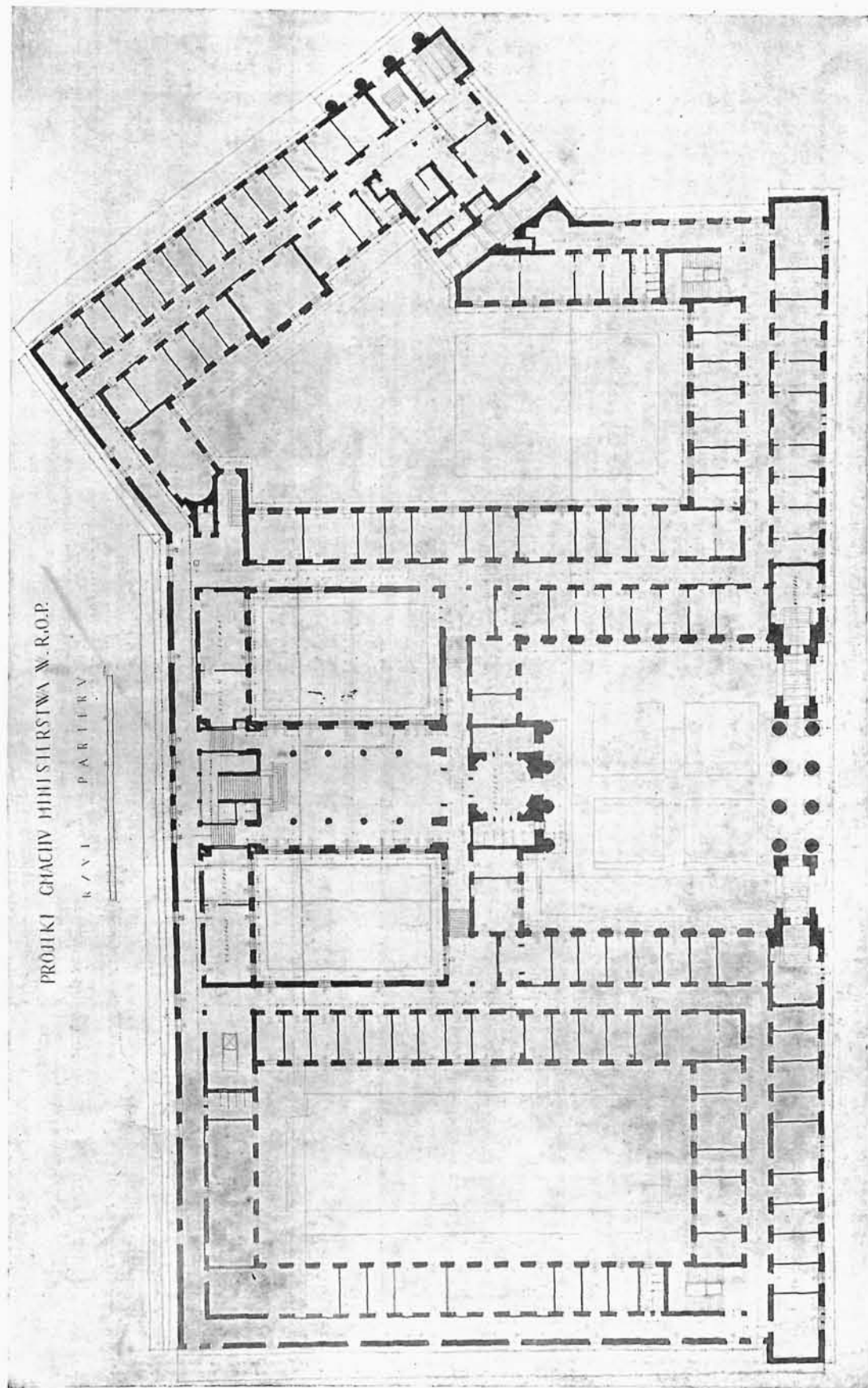
PROJEKT GMACHU MINISTERSTWA W. R. i O. P.

RZUT 1-go PIĘTRA

ARCH. ZDZISŁAW MACZEŃSKI.

RZUT 1-go PIĘTRA.

PROJEKT GMACHU MINISTERSTWA W. R. i O. P. W. WARSZAWIE.



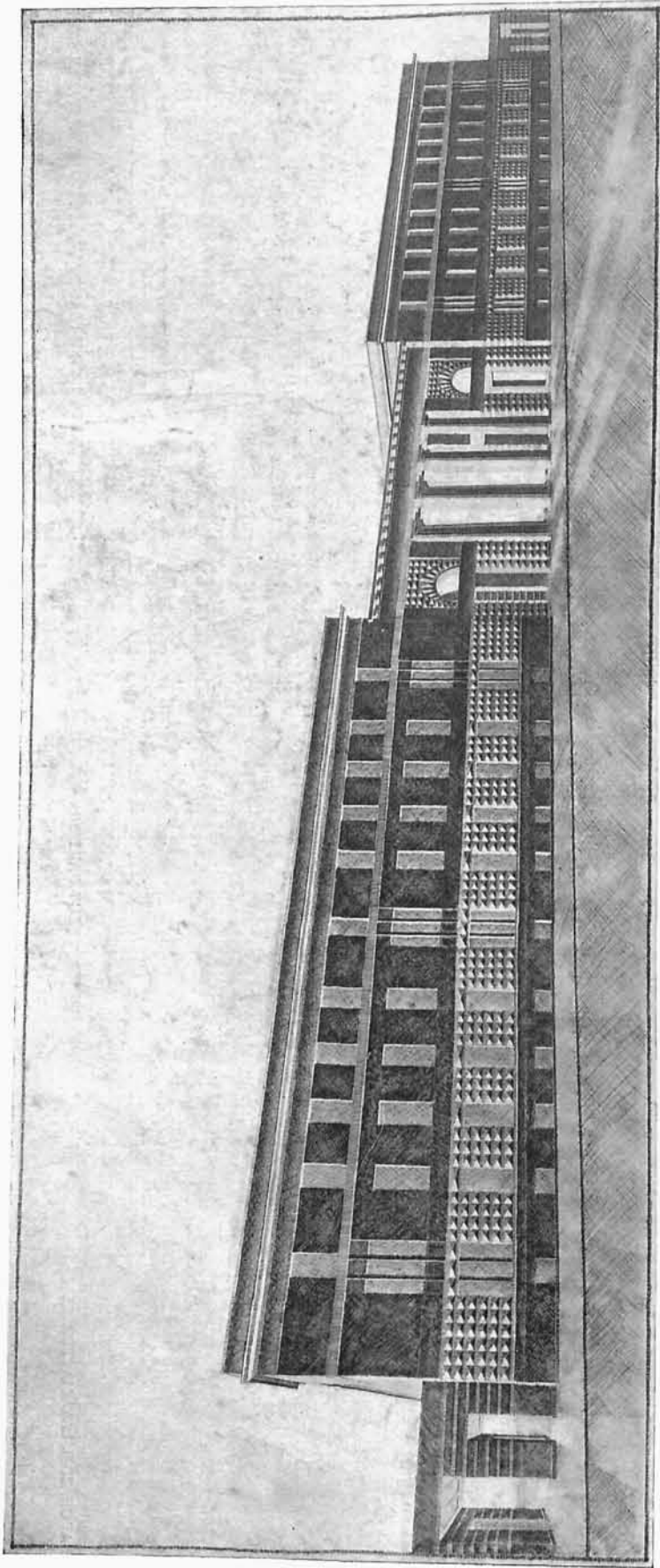
PROJEKT GŁÓWNEJ KUCHNI MINISTERSTWA W.O.P.

RZUT PARTERU

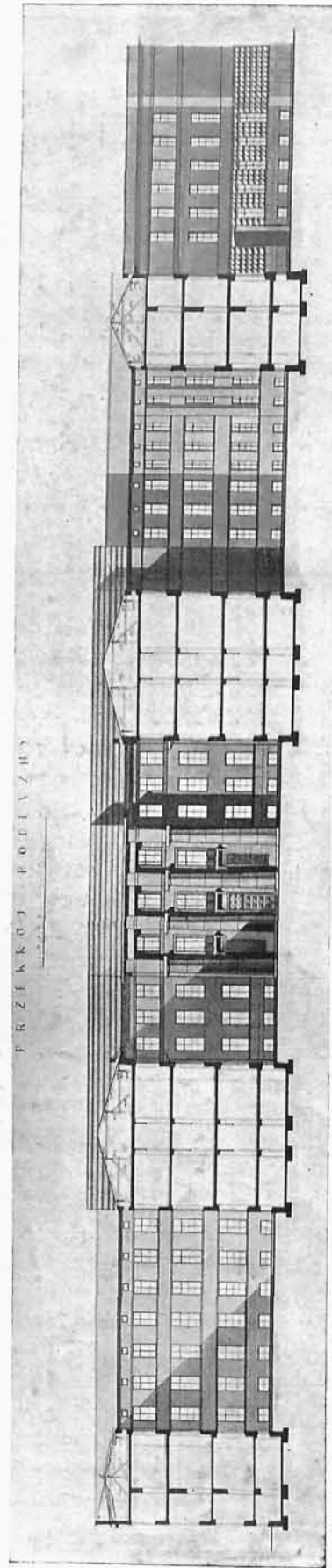
PROJEKT GŁÓWNEJ KUCHNI MINISTERSTWA W. R. i O. P. W WARSZAWIE.

RZUT PARTERU.

ARCH. ZDZISŁAW MACZEŃSKI.



WIDOK PERSPEKTYWICZNY.

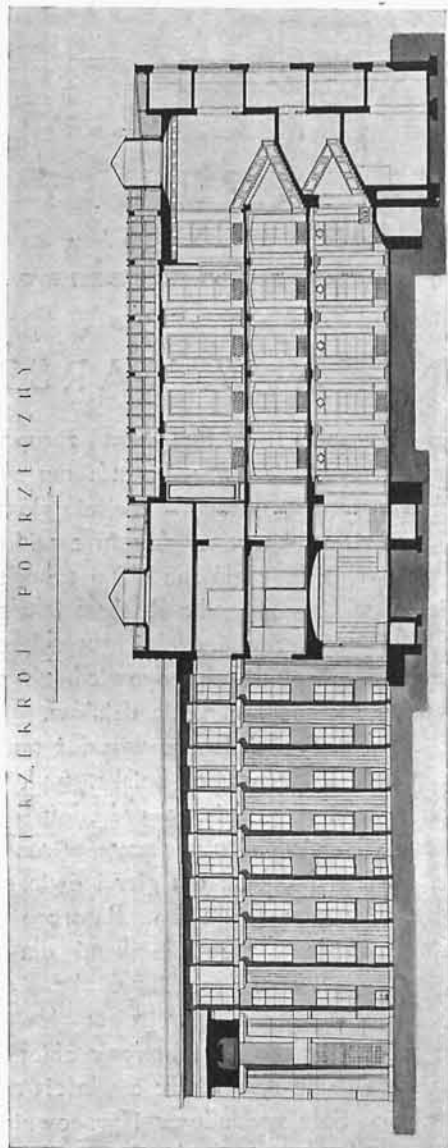


PRZEKRÓJ PODŁUŻNY

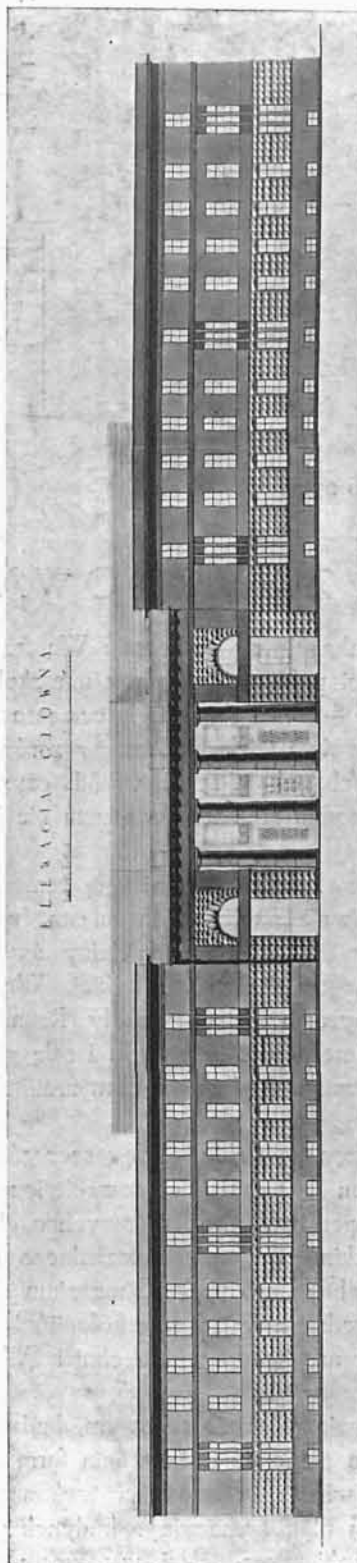
ARCH. ZDZISŁAW MAĆZEŃSKI

PRZEKRÓJ PODŁUŻNY.

PROJEKT GMACHU MINISTERSTWA W. R. i O. P. W WARSZAWIE.



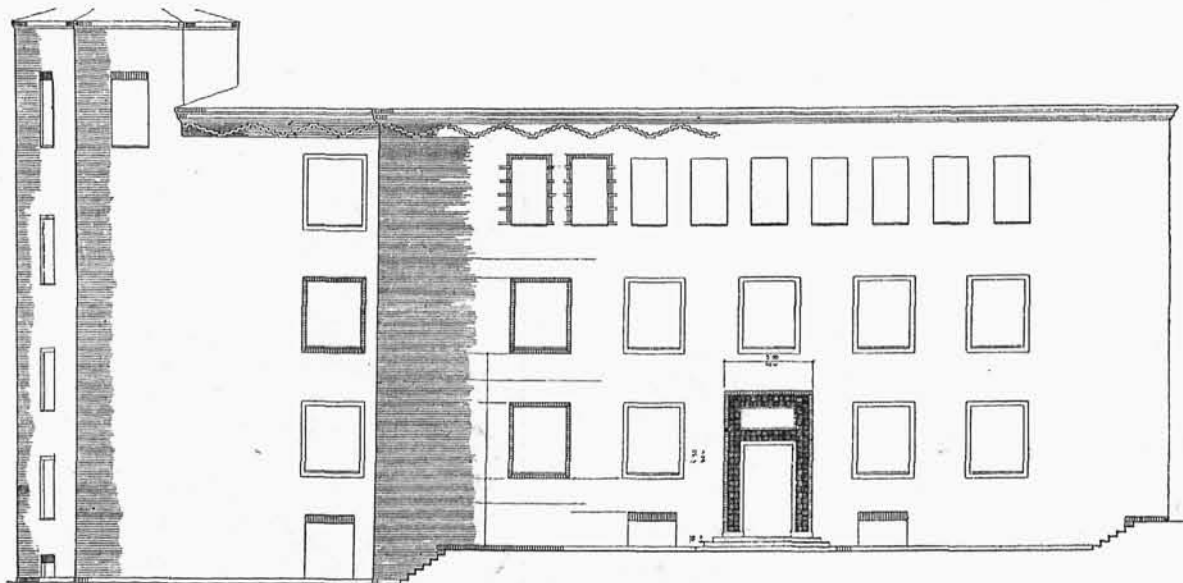
PRZEKRÓJ POPRZECZNY.



ELEWACJA GŁÓWNA.

ARCH. ZDZISŁAW MACZEŃSKI.

PROJEKT GMACHU MINISTERSTWA W. R. I O. P. W WARSZAWIE.



ARCH. ROMUALD GUTT.

24130

ELEWACJA GŁÓWNA SZKOŁY ZAWODOWEJ ŻEŃSKIEJ W WARSZAWIE.

SZKOŁA ZAWODOWA ŻEŃSKA W WARSZAWIE.

Coraz częściej ukazują się na terenie Warszawy budynki użyteczności publicznej, a nawet mieszkalne, w szczególnej szacie — z licówką z cegły cementowej.

Zjawisko to wywołuje wiele komentarzy zarówno wśród kół fachowych, jak również wśród czynników, którym fizjognomja stołecznego miasta nie jest obojętna.

Dotychczas budowle, oblicowane cegłą cementową, powstawały głównie na krańcach miasta, mało rzucając się w oczy. Lecz oto w dzielnicy świeżo powstałej, przy zbiegu ulic Górnośląskiej, Wrońskiego i Rozbrat wyrasta gmach Szkoły Rzemiosł i Gospodarstwa Domowego z internatem i salą gimnastyczną, wykonywany podług projektu architekta Romualda Gutta.

Gmach ten zwraca na siebie uwagę szczególną, bowiem powstaje on w pobliżu nowowzniesionych gmachów kilku kooperatyw mieszkaniowych o charakterze wielkomijskim, budynku mieszkalnego dla akademik, opodal zabudowań Gimnazjum im. Batorego i w bezpośrednim sąsiedztwie kolonji mieszkaniowej profesorów architektury Politechniki Warszawskiej.

Pozostający narazie w stanie surowym, budynek świadczy o wysokim poziomie opanowania form architektonicznych i wielkiej staranności wykonania.

Przedewszystkiem plan sytuacyjny: budynek postawiono jakby na kobiercu z zieleni, w pewnym oddaleniu od chodników i równoległe do linii regulacyjnej otaczających go ulic.

Rzuty poziome cechuje nadzwyczajna prostota:

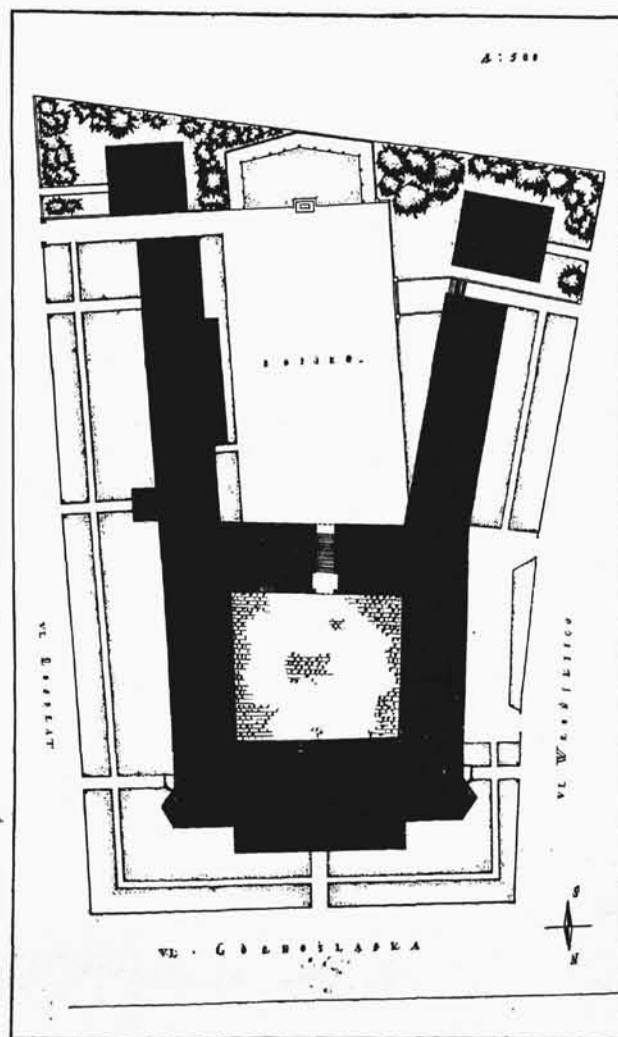
część szkolna i warsztatowa zgrupowana wokoło zamkniętego dziedzińca, ku któremu zwrócono z 3-ech stron korytarze uczelni. Wejście główne od szczytu prowadzi na korytarz główny z widokiem w prawo i w lewo na dwie główne klatki schodowe, korytarze biegną w kierunku ulic Rozbrat i Wrońskiego — ku sali gimnastycznej i części gospodarczo-mieszkalnej internatu, w punktach odpowiednich zamknięcie korytarzy dla rozgraniczenia działów.

Zamknięty dziedziniec-wirydaż mniejszy otrzyma wyposażenie w postaci boiska, wyłożonego płytami kamiennymi ze studzienką pośrodku, oraz pnące na murach. Dziedziniec większy — w rozwidleniu skrzydeł będzie boiskiem dla gier i ćwiczeń sportowych, od strony gimnazjum im. Batorego plac otrzyma ramy ogrodowe z ew. domkami dla personelu kierowniczego i instruktorskiego.

Front budynku, z wejściem głównym zwrócony ku północy, mieści z tej strony zbiory muzealne na I piętrze i sale rysunkowe z właściwym sobie oświetleniem. Sale wykładowe i pracownie zwrócone są przeważnie ku wschodowi i zachodowi. Internat i część gospodarcza ma światło wschodnie i południowe ze względów higienicznych.

Wysokość sal szkolnych i pracowni — według norm, wskazanych przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Całość, ujęta w szatę zewnętrzną z cegły cementowej, dla podkreślenia pewnych akcentów architektonicznych, przyozdobiona w mozaikę z elementów cegły różnej wielkości w układzie rozmaitym ma



za ornament podstawowy kompozycyjne rozmieszczenie otworów okiennych w płaszczyznach murów przy równoczesnym ścisłym skoordynowaniu tych otworów z rzutami i uwzględnieniu właściwego oświetlenia. Szczególnie podkreślić należy misternie pomyślane obramienie portali i okien z cegły fasonowej, połówek, szpałdówek i ćwiartek, jak również fryzy i gzemsy — każde na swój sposób dobrze skomponowane i ożywiające monotonię szarych powierzchni ścian cementowych. Na specjalną uwagę zasługuje wymodelowanie fryzu z główek cegły. Klatki schodowe w kształcie baszt 6-kątnych, prowadzące na poddasza, dodają sylwecie budynku dużo malowniczości, będąc do pewnego stopnia reminiscencją opodal stojącego zamku Ujazdowskiego.

Dachy płaskie blaszane, jednospadowe wymagały trempli lub attyk, które wprowadzają zwłaszcza w tej dzielnicy miasta motyw nowy.

Dużo życia wprowadzą zamierzone białe futryny i rami okienne oraz oszklenie okien.

Jednym z czynników, który każe zastanowić się nad wyposażeniem fasad w cegle cementowej, jest

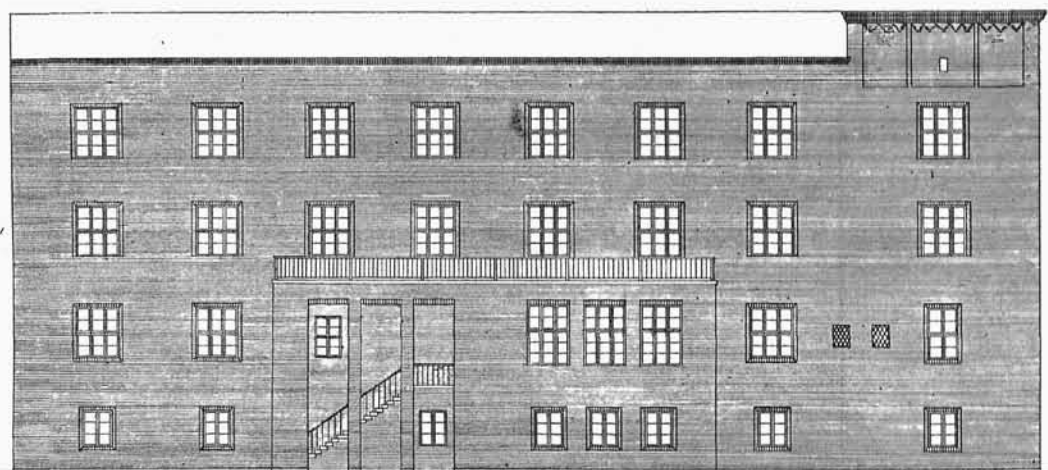
okoliczność, że powstają one równocześnie ze wzniesieniem murów, są nader trwałe — a więc niewymagające remontów, konieczność przestrzegania regularnej więzby murów zmusza do starannego opracowania rysunków wykonawczych, a przy murowaniu — użycia listewek dla ujednostajnienia spoin poziomych, nadto, w naszym przekonaniu, tak wznoszone budowle wytwarzają okazję do wydobycia wyrazu monumentalnego.

Zaznaczyć należy, że omawiany budynek, z uwagi na prostotę planu i techniczne opanowanie szczegółów, jest najtańszym budynkiem z tej kategorii budowli państwowych, wznoszonych przez Ministerstwo Robót Publicznych na terenie stoł. m. Warszawy. Co do wyrazu architektonicznego, budynek ten, służący celom nauczania rzemiosł, staje się niejako budynkiem warsztatowym i jako taki winien posiadać charakter, od budynków mieszkalnych odmienny, czemu czyni zadość właśnie przez swą szatę zewnętrzną — praktyczną, celową i estetyczną.

Al. Raniecki.

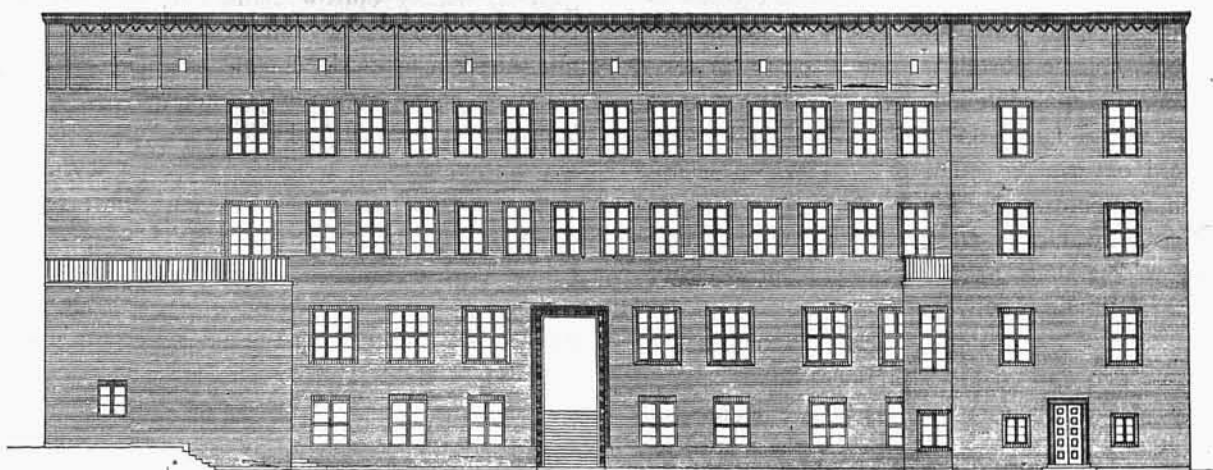


ELEWACJA GŁÓWNA OD ULICY GÓRNOŚLĄSKIEJ (SZKIC PIERWOTNY).



ELEWACJA OD STRONY BOISKA.

24 x 30



ELEWACJA OD STRONY BOISKA.



ARCH. ROMUALD GUTT.

SZKOŁA ZAWODOWA ŻEŃSKA W WARSZAWIE.

DOMY PROFESORÓW UNIWERSYTETU PRZY ULICY BRZOSOWEJ I KOSZARY ODDZIAŁU PRZYBOCZNEGO PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ PRZY ULICY HUZARSKIEJ.

Dzielnica Starego Miasta, zgrupowana wokół rynku, przeżywa obecnie ciekawy okres. Po długim zaniedbaniu, wynikiem wskutek przenoszenia się najmniejszych warstw społecznych w stronę nowej Warszawy, obecnie ulice starych murów i pajęczyna nici tradycy historycznych pociąga w stronę Starego Miasta te warstwy społeczeństwa, które ów urok i tradycję najwięcej odczuwają — t. j. inteligencję.

Jesteśmy świadkami procesu odzyskania tej dzielnicy. Notujemy coraz to nowy fakt wykupienia jakiejś starej kamienicy, chylącej się ku upadkowi, i odnowienia jej w postaci, przystosowanej do warunków życia obecnego. Do dzielnicy staromiejskiej przenoszą się organizacje naukowe, jak np. T-stwo opieki nad zabytkami przeszłości. Szczególnie pożądanym obiektem zarówno pod względem usytuowania, jak i uroku dawnych dni — należą domy na spadkach ku Wiśle. Z okien tych domów otwiera się naprawdę piękna panorama na Wisłę, przedstawiająca wiecznie zmienne i wiecznie ożywione pole obserwacji, a dalej na horyzoncie park nadbrzeżny, kościół św. Florjana i korowód domów i kamienic Pragi. Widok ten wywołuje w widzu reminiscencje dawnych dni chwały i klęsk Warszawy...

Do takich domów bezwzględnie należy zaliczyć dom profesorów uniwersytetu przy ul. Brzozowej. Dom ten jest jednocześnie jaskrawym przykładem, jak ze starej rudery umiejętna ręka architekta może wytworzyć zakątek, pełen miłych widoków i zacisznych miejsc, które wytwarzają złudzenie, iż znajdujemy się nie w samym sercu wielkiego miasta, a gdzieś na krańcach, odległych od wszelkiego ruchu. Plan sytuacyjny wskazuje, że obiekt, o którym mowa, składa się z dwóch domów: jednego — usytuowanego przy samej ulicy Brzozowej (rzut załączamy) i drugiego — cofniętego w głąb.

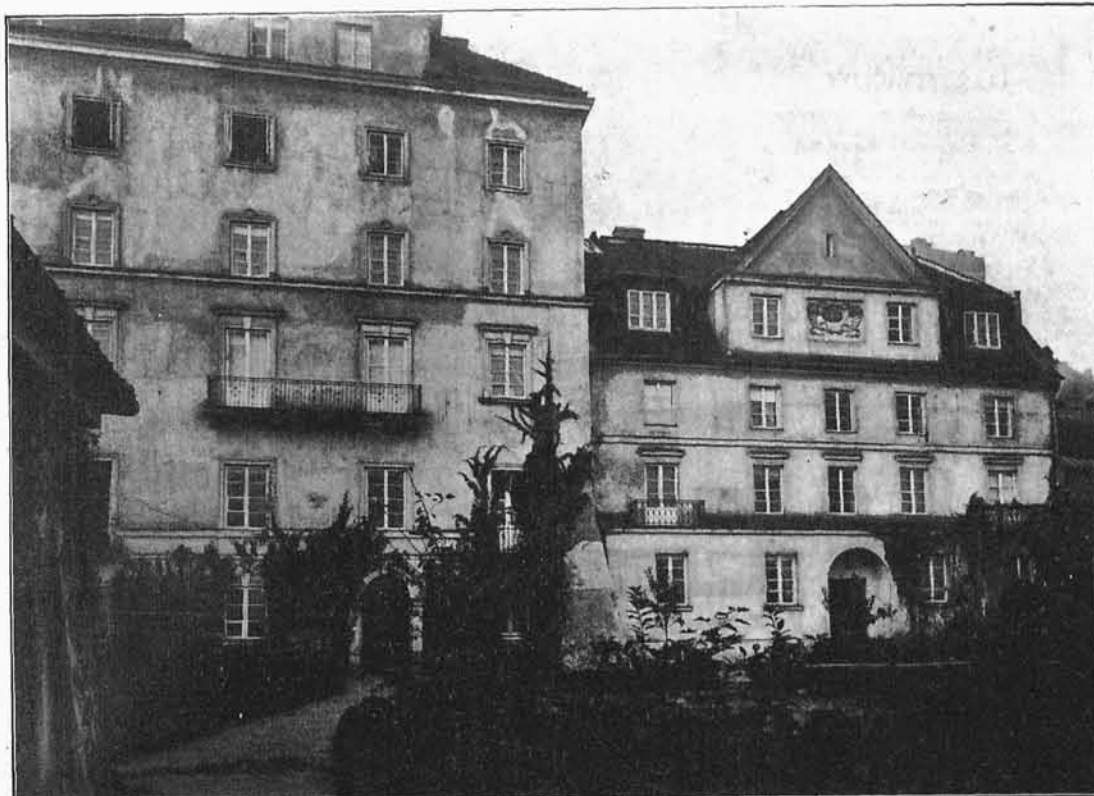
Ponieważ drugi dom założony jest na spadku ku Wiśle, przeto dla bezpośredniego połączenia domu z ulicą Brzozową okazało się koniecznym przerzucenie mostu od ul. Brzozowej do domu. Konieczność ta stanowi jednocześnie jeden z naj-

ważniejszych efektów estetycznych całości. Spadek od strony ulicy Brzozowej ujęty jest nadzwyczaj miło przez założenie dwu, obsadzonych krzewami, alejek, biegnących równoległe do ulicy Brzozowej. W końcu drugiej alejki, w cieniu krzewów — wnęka murowana z ławeczkami, zaciszny kąt, gdzie czytać można książkę, spokojnie rozmyślać, a nawet i marzyć. Przestrzeń przed domami od strony Wisły, ujęta w postaci tarasów, sprawia wrażenie założeń pałacowych. Dodać należy, że — bez względu na dosyć ciężkie czasy — balustrady tarasów są wykonane w szlachetnym materiale t. j. piaskowcu. Sądząc z rzutów przyziemia, mieszkania w obu domach rozwiązane są bardzo poprawnie, z zabezpieczeniem koniecznych urządzeń kulturalnych. Pokoje nie są duże, lecz prawie wszystkie mają zarys, zbliżony do kwadratu, co w naturze wytwarza nadzwyczajną ich przytulność. Widok z okien i łóż od strony Wisły stanowi atrakcję, wspomnianą na wstępie. — Na uwagę zasługuje jeszcze (niepodany w ilustracjach) piaskowcowy portal domu od strony ulicy Brzozowej, będący dowodem potraktowania przez architekta starej budowy z pełnym pietyzmem i starannością.

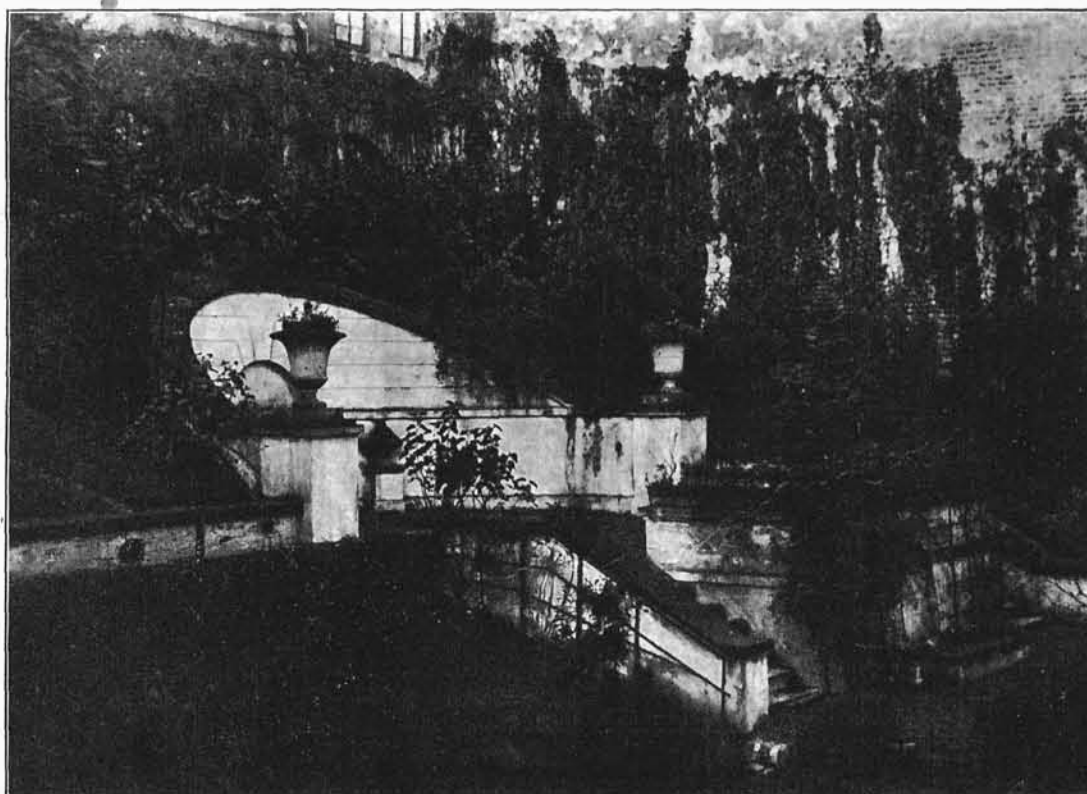
Słowa powyższe są wyrazem uznania dla pracy architekta, jednocześnie, być może, będą powodem zwrócenia tem większej uwagi sfer społecznych, czujących powaby starego miasta, w kierunku szukania form starych obiektów, celem urządzenia w nich swojej siedziby.

Podane zdjęcia zabudowań koszar szwadronu przybocznego Prezydenta Rzeczypospolitej przy ulicy Huzarskiej pozwalają czytelnikowi osądzić, o ile typ koszar, wytworzony przez b. władze zaborcze, uległ zmianie w ujęciu polskim. W miejsce szablonej architektury ceglanej, rażącej niemiłe oko, powstają budynki o wyrazie bardzo pogodnym, pociągającym dla żołnierza, który w służbie wojskowej nie powinien widzieć ciężkiej, koniecznej do przebycia pańszczyzny, lecz szkołę przygotowania do ewentualnej obrony kraju.

J. K.

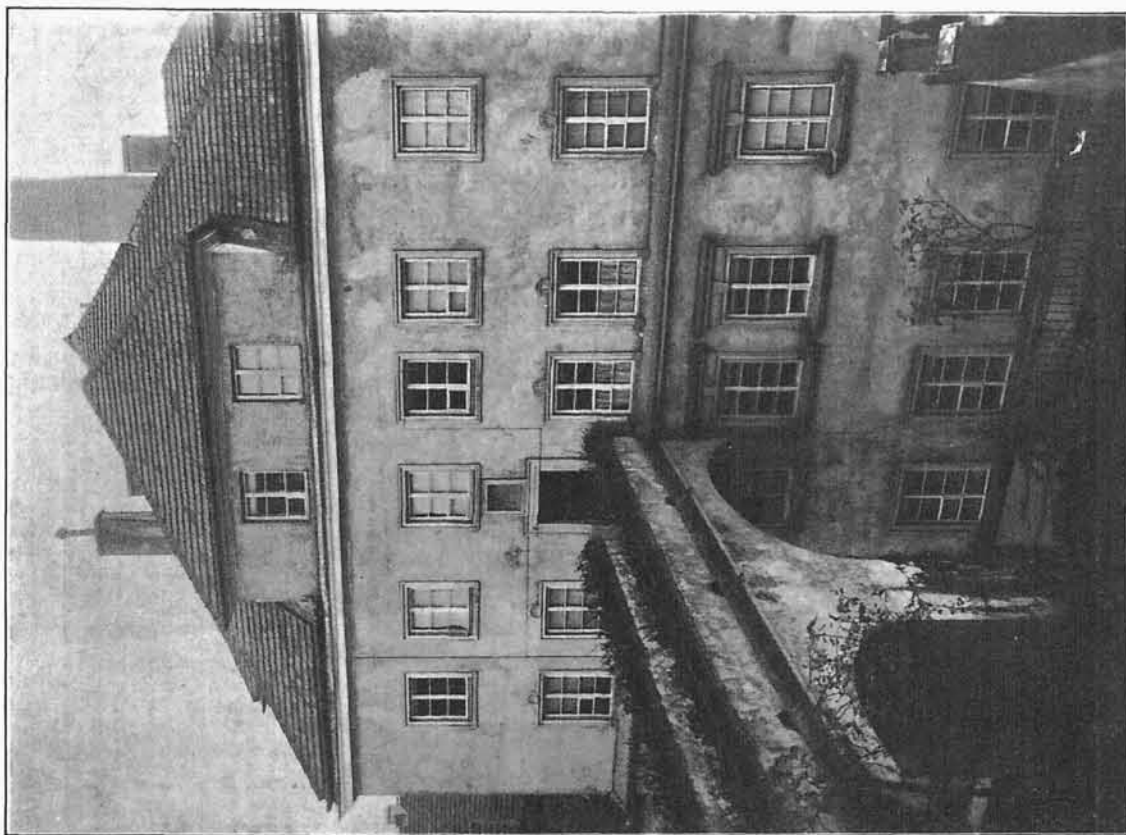


WIDOK DOMU D OD STRONY WISLY.



ARCH. KAZIMIERZ TOLŁOCZKO.

FRAGMENT ZBOCZA OD STRONY UL. BRZOWEJ.



WIDOK DOMU A OD STRONY UL. BRZOSOWEJ



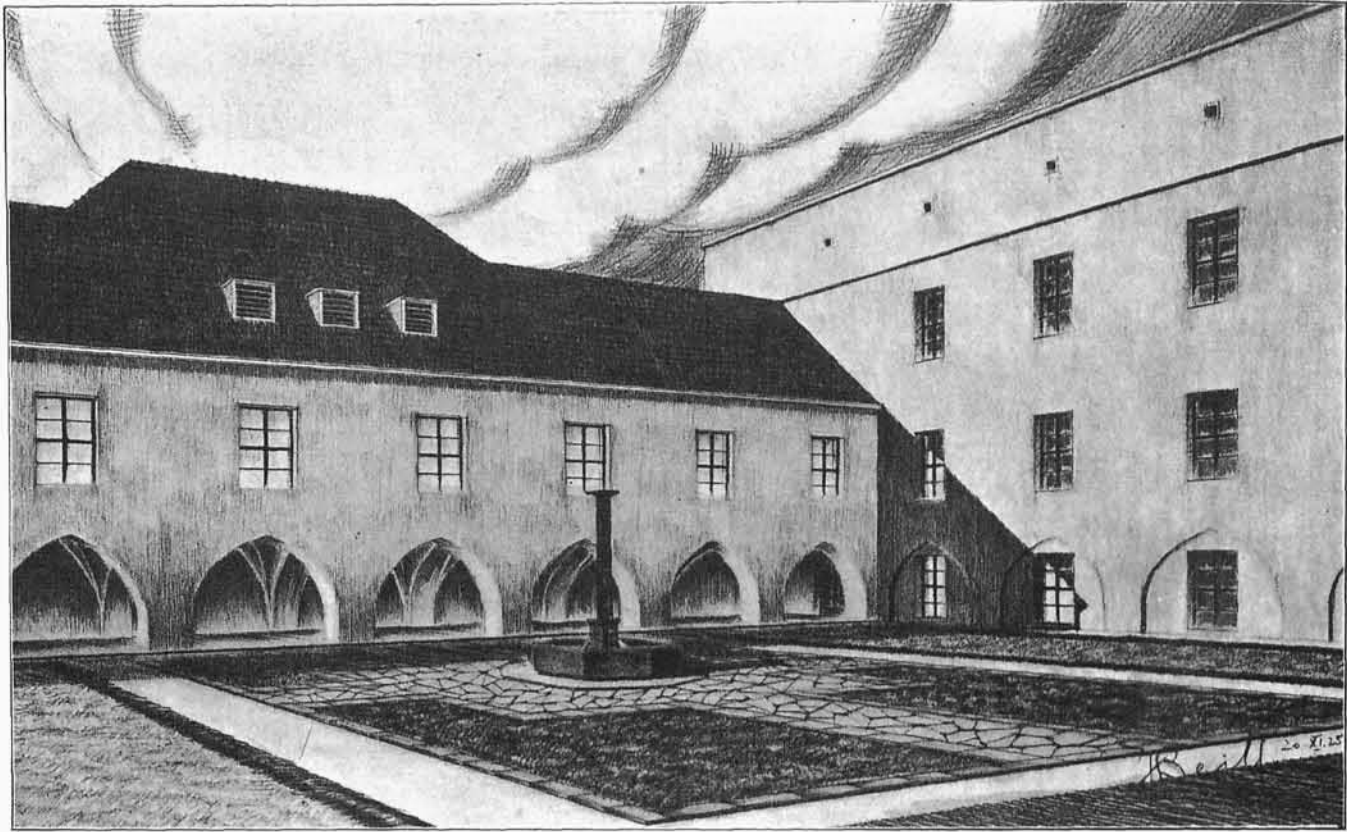
FRAGMENT DOMU B OD STRONY WISŁY.

ARCH. KAZIMIERZ TOŁŁO CZKO.



ARCH. KAZIMIERZ TOLŁOCZKO.

KOSZARY ODDZIAŁU PRZYBOCZNEGO PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ
PRZY ULICY HUZARSKIEJ W WARSZAWIE.



PROJEKT GIMNAZJUM PAŃSTWOWEGO W LIDZIE.

Do najmilszych wspomnień człowieka naszych czasów należą bezwzględnie beztroskie lata wieku chłopięcego — szkolnego. Wspomnienia te organicznie związane są z miejscem nauki, t. j. szkołą. Sam charakter budynku szkolnego wpływa na większy lub mniejszy stopień zapamiętania obrazu lat pobytu w szkole. Być może, miłemu nastrojowi dawnych budynków „kollegiów” pijarskich i jezuickich z połowy i końca wieku 19-go*) należy przypisać malownicze i pełne sentymentu wspomnienia szkolne w dziełach naszej literatury. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że architektura szkoły jest jednym z elementów dydaktycznych w wychowaniu współczesnego człowieka. Dążenia naszych czasów zupełnie świadomie zmierzają ku temu, aby architektura mogła wywrzeć na duszę dziecka wpływ mo-

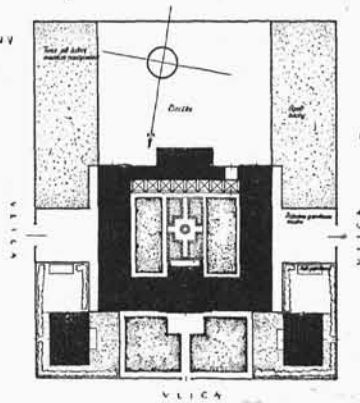
żliwie dodatni. Dążenia te znajdują swój wyraz w chęci nadania budynkowi szkolnemu charakteru możliwie wielkiej prostoty, wytworzenia w szkole możliwie jasnych i dużych przestrzeni i możliwego zmniejszenia w budynku szkolnym barw ciemnych, wywierających na duszę dziecka wpływ ujemny.

Do rzędu szkół, w których pobyt bezwzględnie wywrze dodatni wpływ na intelekt wychowawców, należy zaliczyć gimnazjum w Lidzie, zaprojektowane przez architekta p. Jerzego Beilla.

Projekt, niezmiernie jasny w ogólnym układzie i prosty w orientacji, jednocześnie silnie podkreśla upodobanie projektodawcy w kierunku harmonijnego zestawienia brył architektonicznych, t. j. upodobanie w zasadzie, którą nawskroś

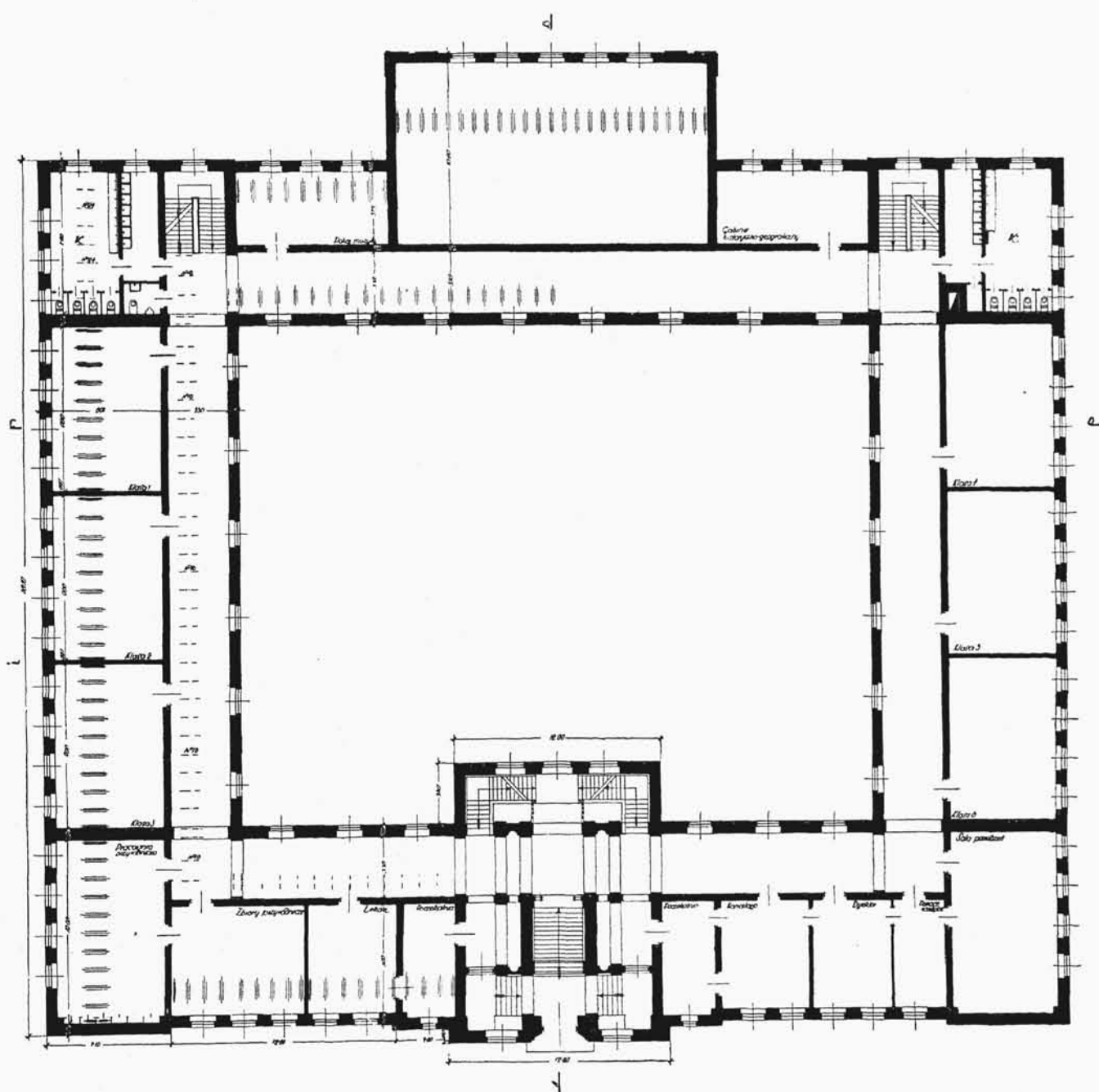
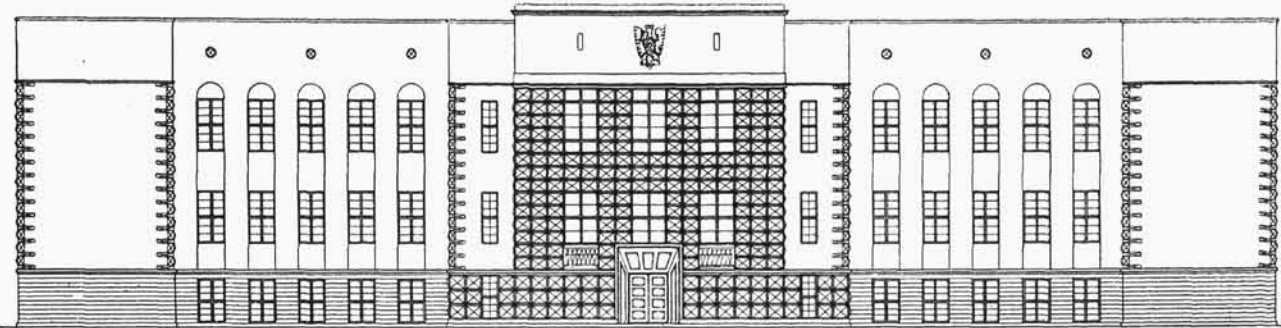
przepony jest t. zw. «klasycyzm». Bardzo charakterystycznym i wywołującym w pamięci reminiscencje dawnych dziedzińców szkolnych w «kollegiach», względnie «liceach», jest dziedziniec wewnętrzny

PLAN
EWTACYJNY



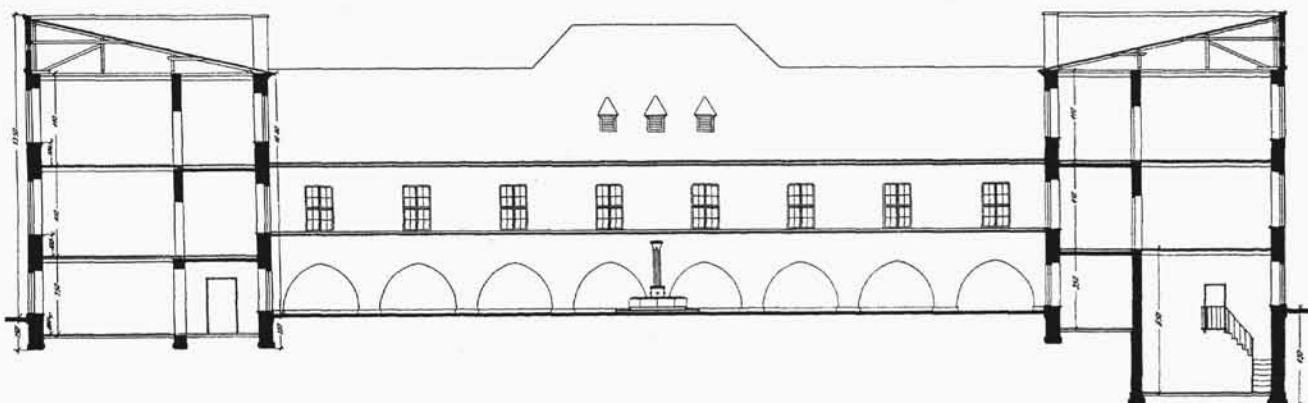
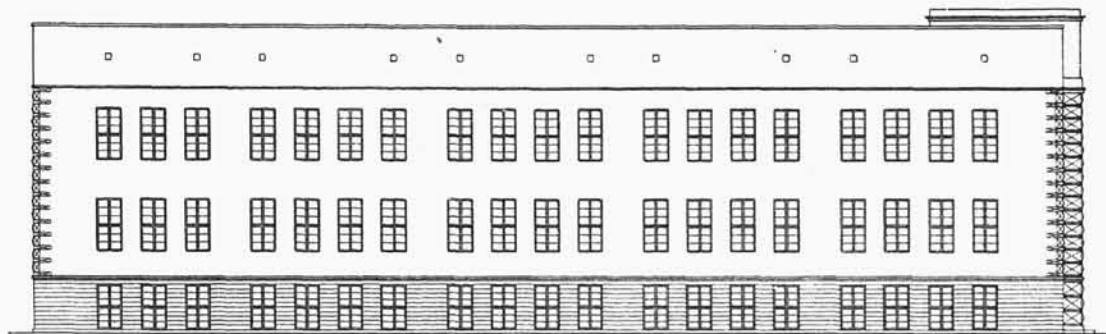
PLAN
ORIENTACYJNY

*) W rodzaju np. dawnego kolegium pijarskiego w Piotrkowie Trybunalskim.



ARCH. JERZY BEILL.

PROJEKT GIMNAZJUM PAŃSTWOWEGO W LIDZIE.



ny, którego arkady są pewnym romantycznym momentem w całości gmachu.

Całość terenu, przeznaczony wogóle pod budowę szkół państwowych, jest przez autora potraktowana w ten sposób, że — wskutek zajęcia pod budowę tylko połowy placu — istnieje możliwość dalszego rozwoju kompleksu budynków szkolnych, ponieważ zaś z drugiej strony teren, przeznaczony pod budowę, posiada wyraźny charakter bloku miejskiego, przeto — jak widać z planu sytuacyjnego — autor starał się nadać kompleksowi budynków szkolnych widok brył, możliwie scharmonizowanych perspektywicznie od stron ulic, przyległych do danego terenu. Myśl ta będzie wybitnie podkreślona, w razie pobudowania na pozostałej części terenu drugiego budynku szkolnego, usytuowanego w sposób analogiczny do pierwszego. Budynki domów dla nauczycieli wytworzą wtedy ze wszystkich stron flanki, ograniczające perspektywicznie budynki szkolne. Jako minus tego założenia uważałoby należało zbyt bliskie sąsiedztwo względem ulicy, podwórz i budynków gospodarczych, co byłoby w naturze wybitnie podkreślone, w razie zastosowania parkanu ażurowego.

Pozatem budynek usytuowany jest ściśle w/g współczesnych wymagań, stosowanych względem bu-

dyneków szkolnych. Budynek cofnięty na dostateczną głębokość w stosunku do ulicy (co zmniejsza wpływ hałasu ulicznego), klasy jasne, zorientowane na wschód, względnie zachód, korytarze obszerne i zalane światłem, dostęp na boisko b. dobry, szatnia zaprojektowana w sposób, wykluczający ruch krzyżowy, sala gimnastyczna usytuowana centralnie z najkrótszym dojściem od klas... Prostotę całego wnętrza urozmaica jedynie główna klatka schodowa, obliczona na pewne efekty perspektywiczne, oraz owe romantyczne podcienia w środkowym dziedzińcu, który obok swych zalet posiada tę główną, iż, będąc osłoniętym od wiatrów, podczas zimniejszej a pięknej pogody pozwala młodzieży przebywać na wolnym powietrzu do późnej jesieni.

Architektura gmachu od strony wschodniej, południowej i zachodniej odznacza się prostotą i powagą, w pełnej zgodzie z przeznaczeniem gmachu. Nie można tego powiedzieć o elewacji północnej, która — dzięki zbyt bogatej rustyce oraz trochę przyciężkiej części środkowej — sprawia wrażenie budowli o nieco innym charakterze, mianowicie — mimowoli nasuwa się przypuszczenie, iż gmach przeznaczono dla instytucji rządowych, nprz. wojskowych, względnie wojewódzkich. Ponadto możnaby jej postawić zarzut, że,

o ile byłaby wykonana w tynku, przypuszczalnie zawiódłaby oczekiwania autora co do efektu, w razie zaś potraktowania jej w materiale szlachetniejszym (w rodzaju piaskowca, granitu, albo nawet terrazytu), byłaby zbyt kosztowna, a więc nieodpowiednia dla budowlani, którą w ten lub inny sposób będzie subsydiować państwo, znajdujące się w b. dużych trudnościach finansowych.

Bez względu na powyższe, należy jednak stwierdzić, że gmach ten, w razie urzeczywistnienia go, będzie jednym z chlubnych dowodów, w jaki sposób państwo polskie dąży do przywrócenia kulturze polskiej tych niewidzialnych sił atrakcyjnych, które Polska posiadała na wschodnich rubieżach w przeciągu długich wieków.

J. K.

PROJEKT GMACHU NAJWYŻSZEJ IZBY KONTROLI PAŃSTWA W WARSZAWIE.

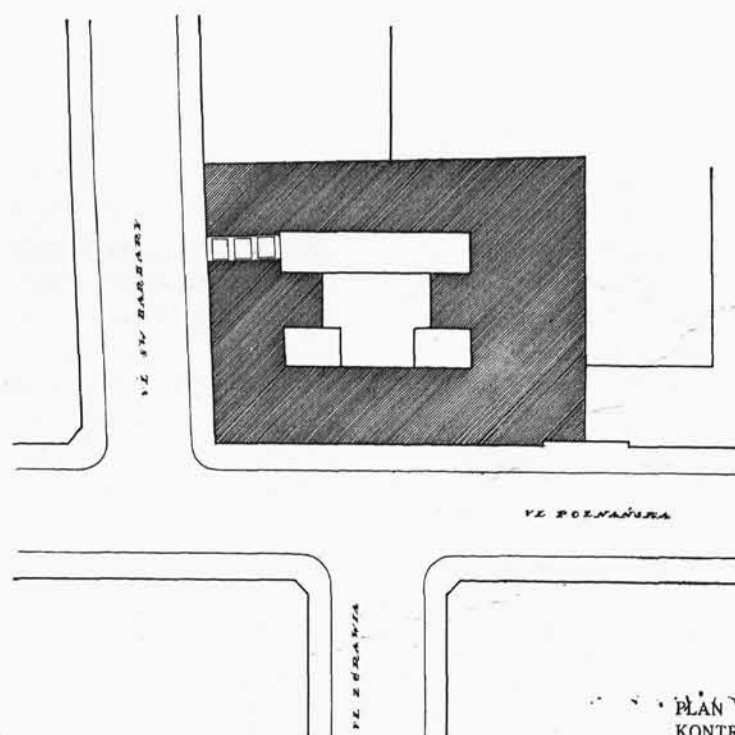
Projektowany gmach Najwyższej Izby Kontroli Państwa — wynik konkursu ścisłego, ogłoszonego przez Min. Rob. Publ. — ma być wzniesiony na rogu ul. Poznańskiej i ul. św. Barbary. Aczkolwiek znajduje się w szeregu domów mieszkalnych, posiada wyjątkowo szczęśliwą dla gmachu monumentalnego sytuację, zamykając wylot ul. Żórawiej.

Dodatni ten warunek sytuacji doskonale wykorzystał w projekcie swym autor, projektując elewację główną od ul. Poznańskiej — ponadto przez umieszczenie wejścia o bogatym portalu na osi ul. Żórawiej, stworzył wdzięczny motyw perspektywiczny.

Szeroki program, jaki z przeznaczenia gmachu ministerjalnego wynika, mimo szczupłość parceli miejskiej, jest — dzięki dobrej koncepcji rzutów — opanowany w zupełności.

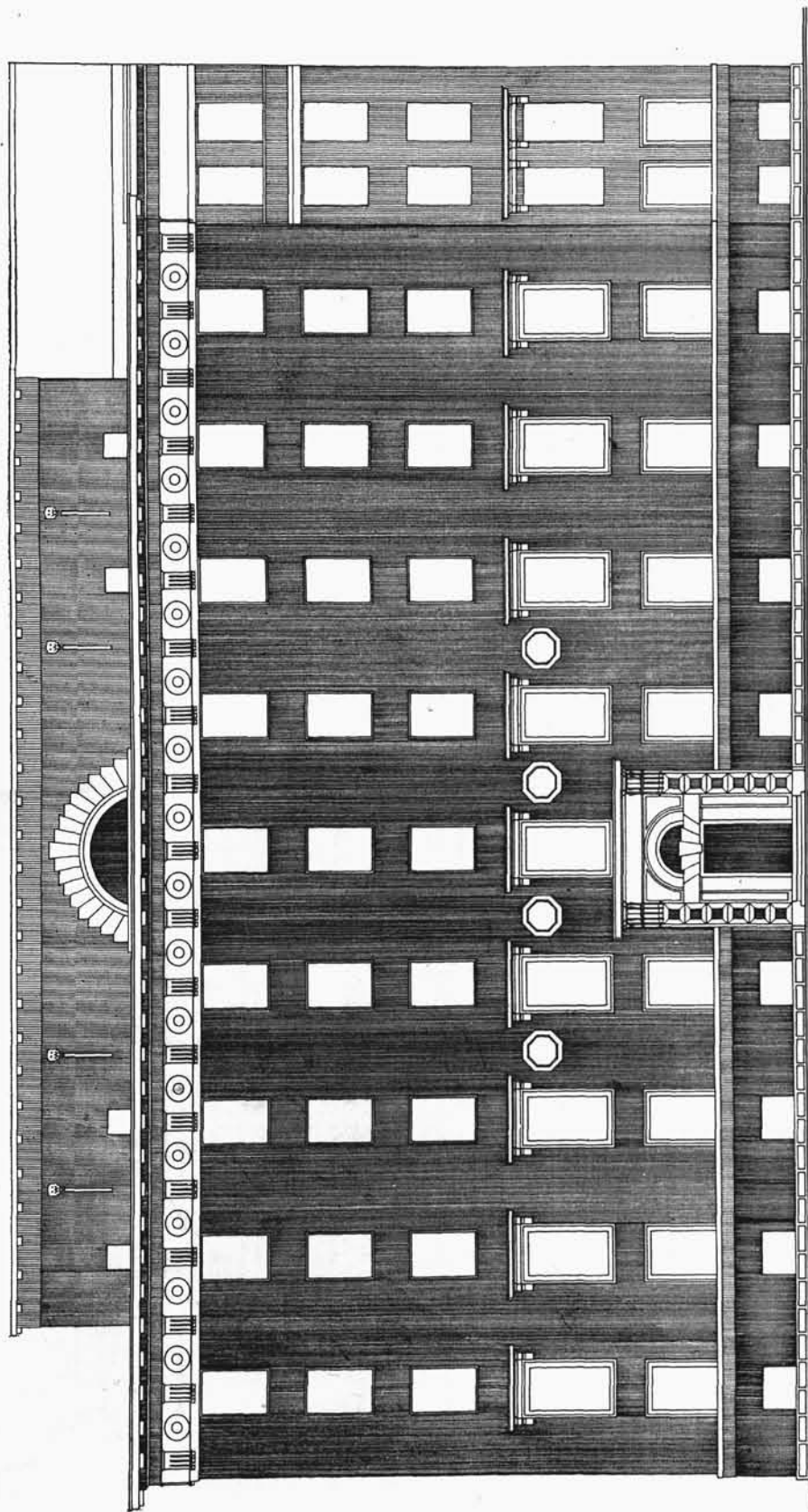
Silne akcentowanie w rzutach ośrodków reprezentacyjnych (szatnie, hall, główne klatki schodowe), jak również sposób potraktowania elewacji, wykazują dodatnie cechy budowli monumentalnej.

Spodziewać się należy, że przy opracowaniu szczegółów, konsole portalu oraz nieco szersze w zarysie kartusze nad portalem, będą bardziej precyzyjnie zharmonizowane z charakterem elewacji.



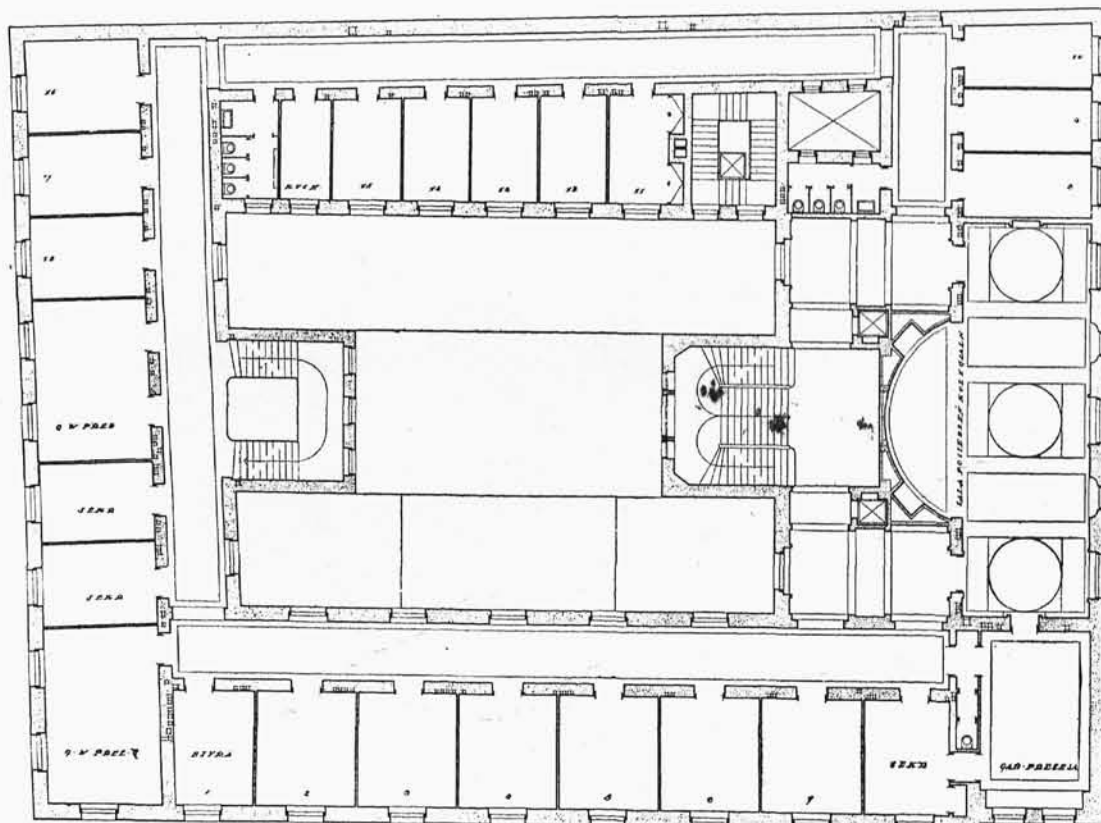
ARCH. WACŁAW TOMASZEWSKI.

PLAN SYTUACYJNY NAJWYŻSZEJ IZBY
KONTROLI PAŃSTWA W WARSZAWIE.



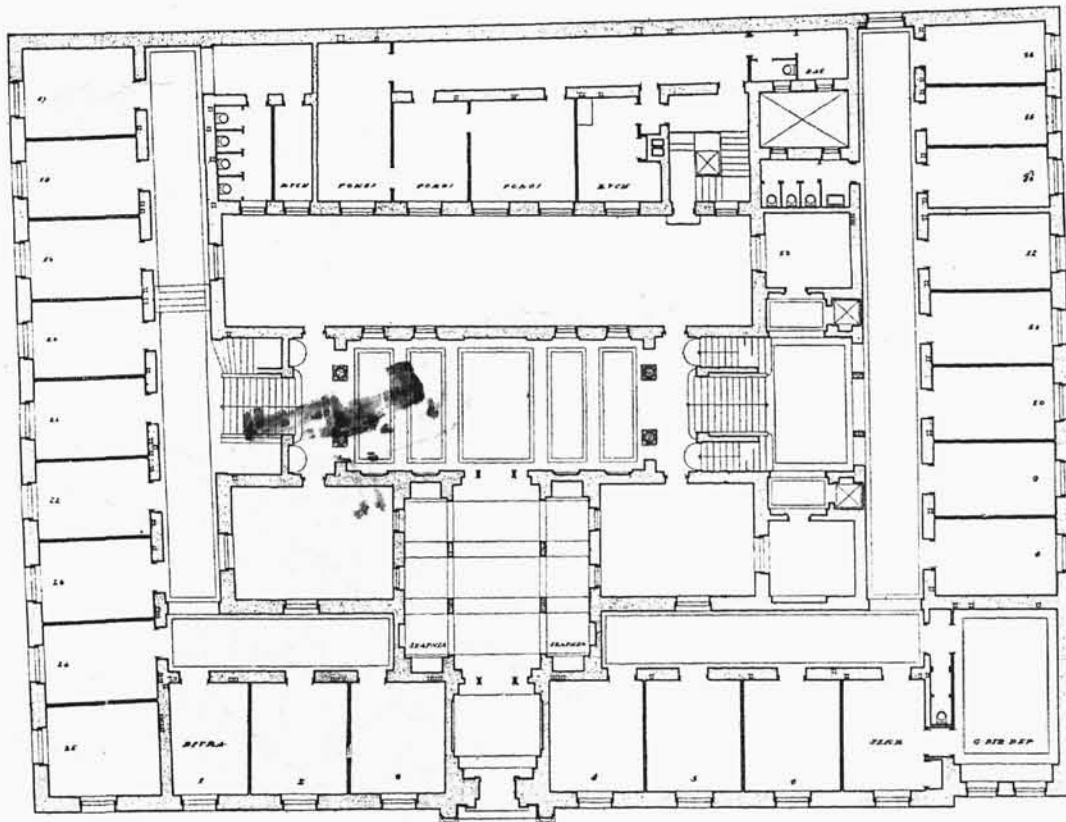
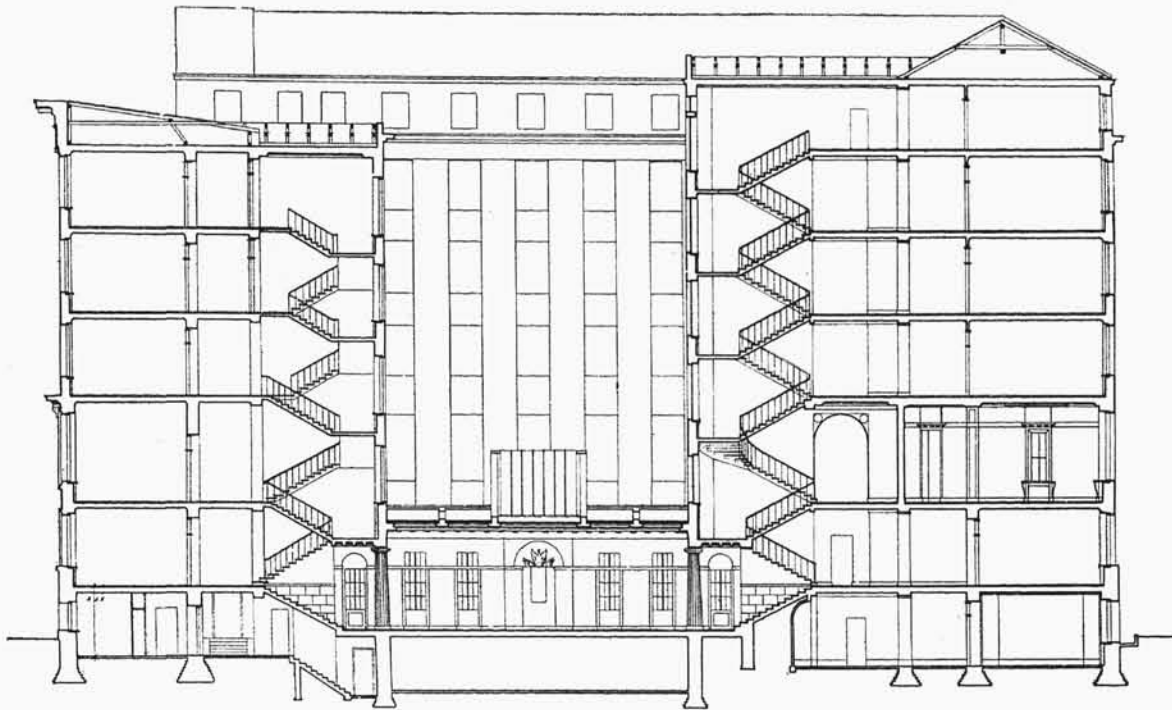
PROJEKT GMACHU NAJWYŻSZEJ IZBY KONTROLI PAŃSTWA W WARSZAWIE.

ARCH. WACŁAW TOMASZEWSKI.



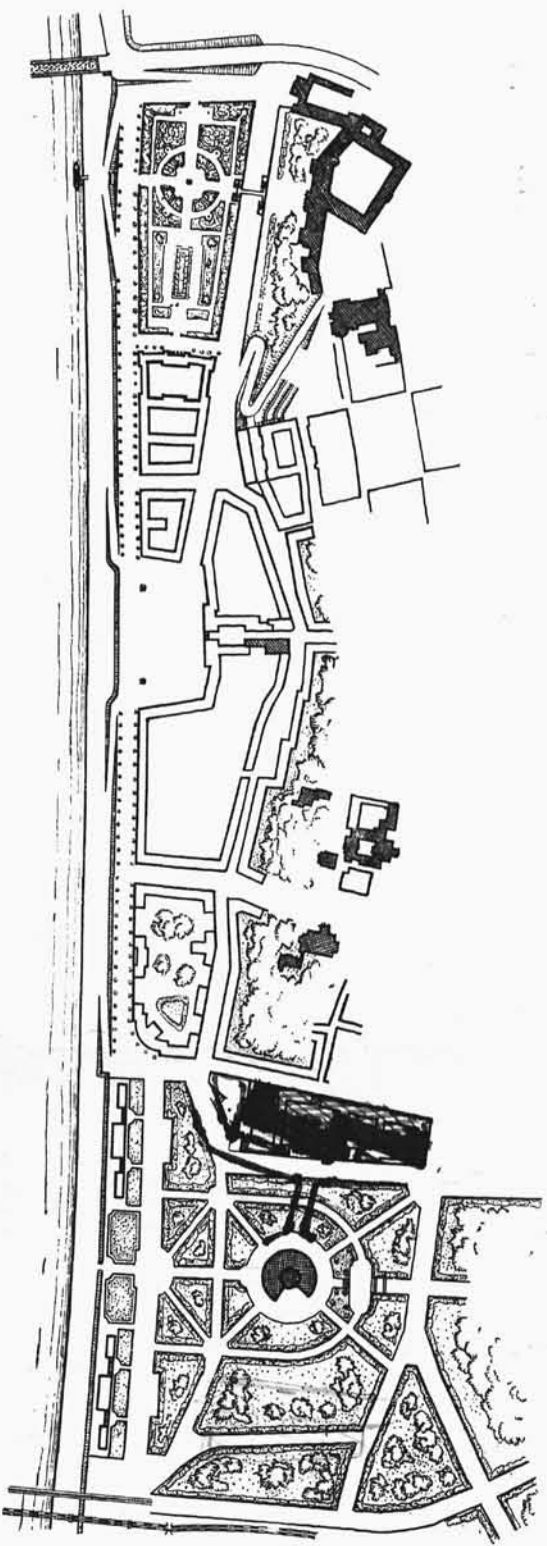
ARCH. WACŁAW TOMASZEWSKI.

PROJEKT GMACHU NAJWYŻSZEJ IZBY KONTROLI PAŃSTWA W WARSZAWIE.



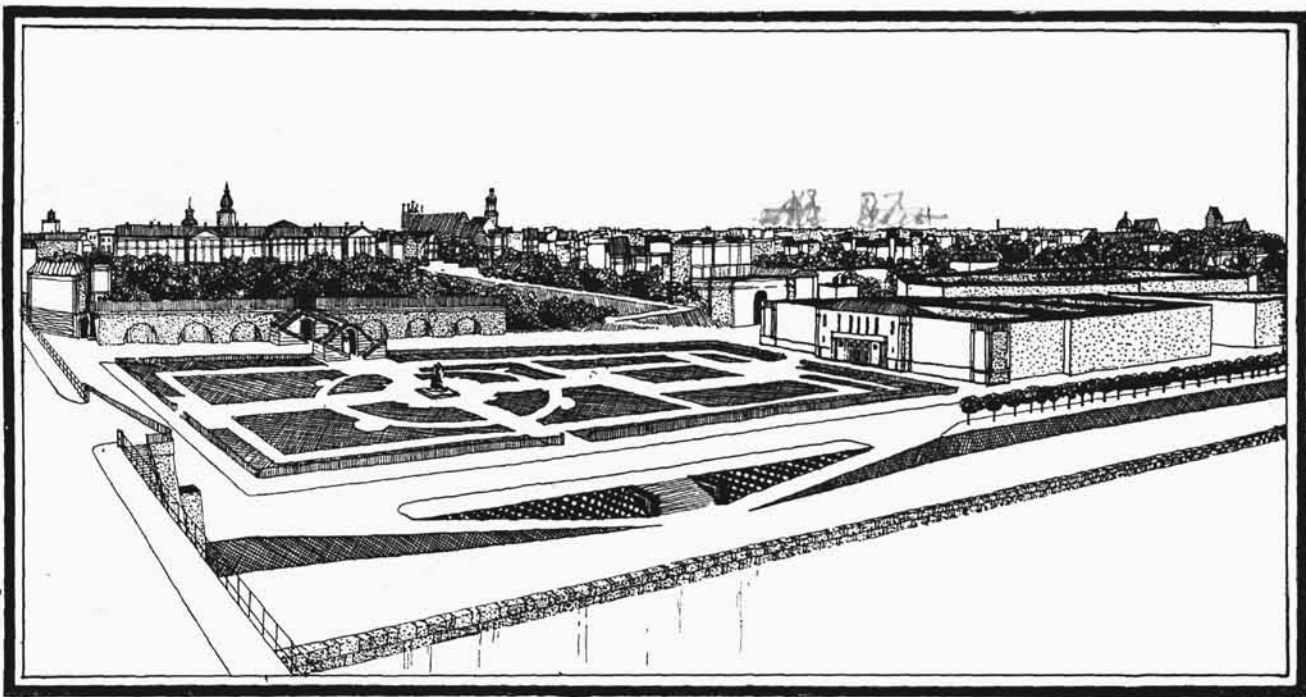
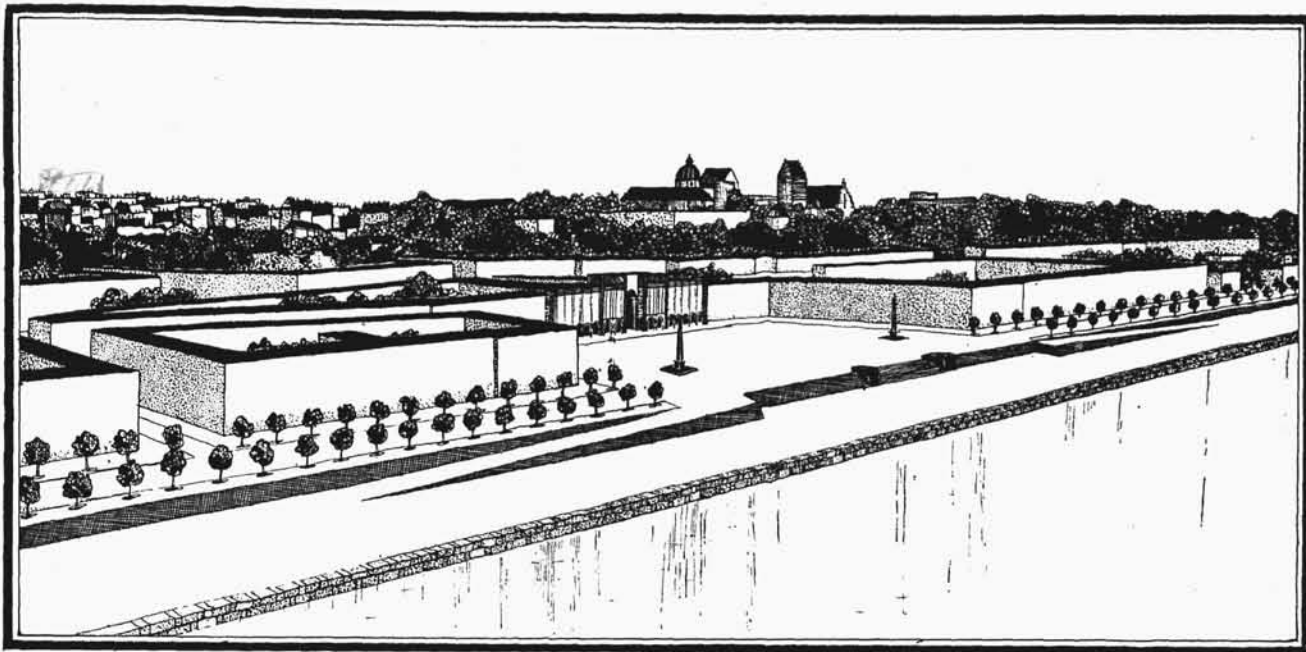
ARCH. WAŁAW TOMASZEWSKI. PROJEKT GMACHU NAJWYŻSZEJ IZBY KONTROLI PAŃSTWA W WARSZAWIE.

WARSZAWA
STUDIA REGULACYJNE
WYBRZEŻE ST. MIASTA



BIURO REGULACJI, WYDZIAŁ VII MAGISTRATU M. ST. WARSZAWY.

PROJEKT REGULACJI WYBRZEŻA STAREGO MIASTA W WARSZAWIE.



BIURO REGULACJI. WYDZIAŁ VII MAGISTR. M. ST. WARSZAWY.

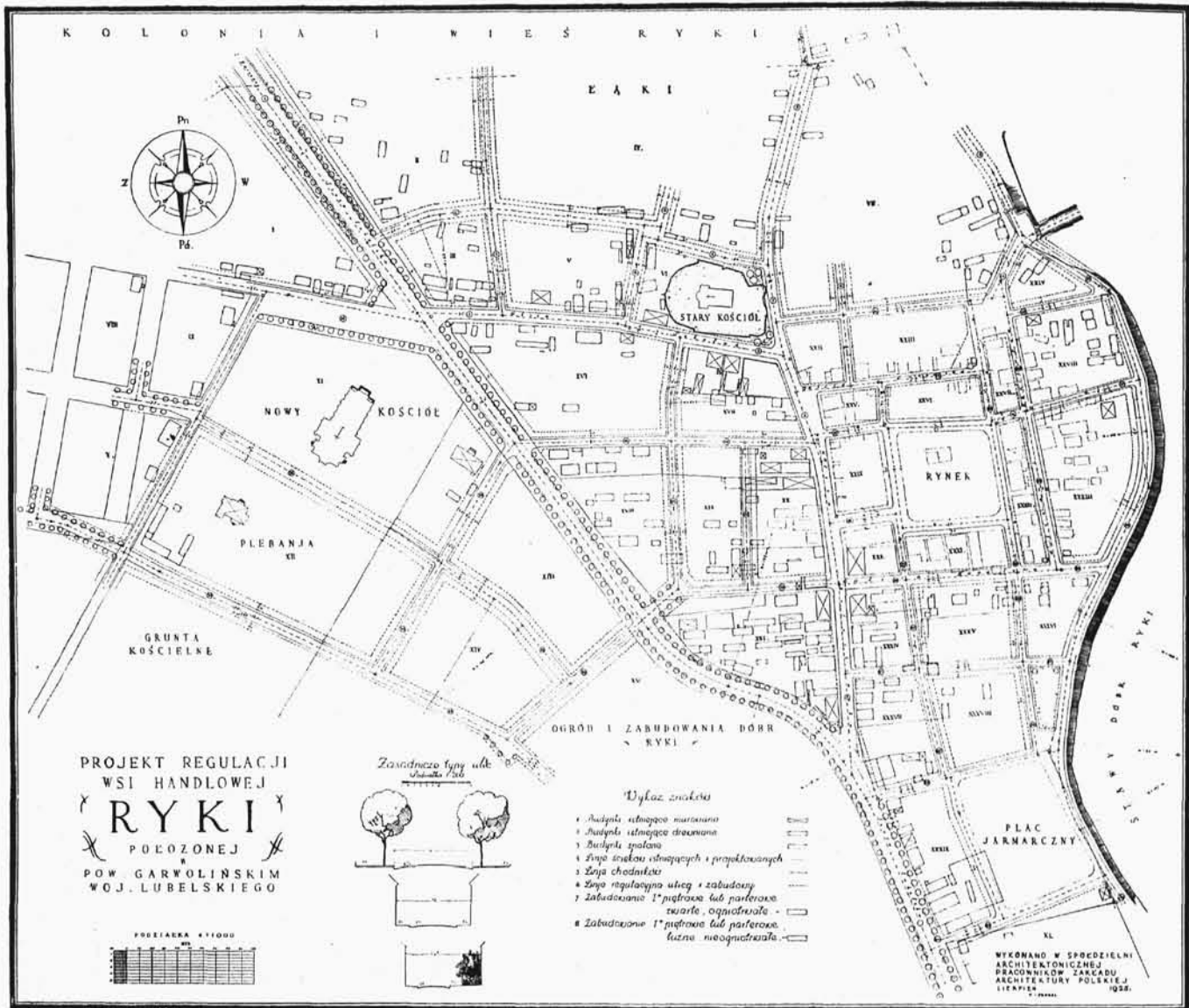
STUDJA REGULACJI WYBRZEŻA STAREGO MIASTA W WARSZAWIE.

STUDJA I PRACE REGULACYJNE WYDZIAŁU TECHNICZNEGO MAGISTRATU M. ST. WARSZAWY.

Dzięki uprzejmości Naczelnika Wydziału Technicznego Magistratu m. st. Warszawy — inżyniera Z. Słomińskiego oraz współpracowników biura regulacji tego Wydziału — autorów projektów regulacyjnych, — redakcja «Architektury i Budownictwa» zamierza stale zamieszczać prace rysunkowe i studia nad rozplanowaniem poszczególnych części i dzielnic naszej stolicy, pragnąc w ten sposób zapoznać szerszy ogół społeczeństwa z tak bardzo ważną sprawą przyszłego rozwoju Warszawy.

W numerze 2-im podaliśmy szkice i projekty, dotyczące przyszłej rozbudowy Bielan, a także projekt szkicowy terenów wystawowych na Saskiej Kępie — skomponowany przez architekta A. Jawornickiego.

Obecnie zamieszczamy projekt wybrzeża Starego Miasta, tej najbardziej dotychczas zaniedbanej, a jednak może najciekawszej i ze względów reprezentacyjnych pierwszorzędnej dzielnicy.



SPÓŁDZIELNIA ARCHITEKTONICZNA. ARCH. ADAM KUNCEWICZ.

PROJEKT REGULACJI WSI HANDLOWEJ RYKI

R E G U L A C J A R Y K.

W dniu 14-ym kwietnia r. b. miasteczko Ryki w pow. garwolińskim, a zwłaszcza jego ośrodek przy rynku i prowadzących doń uliczkach, uległo pożarowi zbiorowemu.

Poprzedni pożar w r. 1922 zniweczył 72 nieruchomości, ostatni zaś 130 nieruchomości, liczących 247 budynków, to też — w celu zapobiegania na przyszłość podobnej klęsce — władze wojewódzkie okazały, że nie pozwolą odbudowywać spalonych domostw w beładnym, jak dotychczas, skupieniu, lecz, że przed odbudową miasteczka musi być przeprowadzona regulacja. Tymczasowo zaś — przy pomocy rządu i Czerwonego Krzyża — zostały wzniesione baraki, wspólne dla wszystkich pogorzalców.

Posiadając plan pomiarowy, dokonany bezzwłocznie z ramienia Okręgowej Dyrekcji R. P. w Lublinie — przez miernika przysięgłego p. Korkozowicza, Ministerstwo Robót Publicznych powierzyło Spółdzielni Architektonicznej prac. Zakładu Architektury Polskiej wykonanie projektu regulacji i zabudowania spalonych Ryk.

Na podstawie dostarczonych materiałów i zbadania terenu na miejscu przez delegowanych ze swej strony architektów, Spółdzielnia Architektoniczna projekt regulacji sporządziła i w dniu 4 września r. b. złożyła już w Ministerstwie.

Zadanie było dosyć interesujące.

Ryki, «wieś handlowa» w powiecie garwolińskim,

leży przy szosie warszawsko-lubelskiej w odległości 35 km. od Garwolina i 3 km. od stacji kolejowej, w pobliżu punktu przecięcia się toru kolejowego między Dęblinem i Łukowem z szosą i w bezpośrednim sąsiedztwie obficie zarybionych zbiorników wód stojących, wynoszących około 500 morgów obszaru.

Wieś leży wciśnięta między stawy i obszary dworskie, na terenie równym, lekko pochylonym w kierunku stawów, rozwija się tylko w kierunku północnym i południowym. Ryki posiadają dwa rynki i plac targowy, głównymi arterjami komunikacyjnymi są: szosa Lubelska i ulica Żelechowska.

Zabudowanie jest przeważnie nieogniotrwałe, luźne. W rynku spalone domy stały w bardzo małych odstępach, oddzielone miedzuchami, nie przekraczającymi naogół 3-m metrów. Ten stan sprzyjał wielokrotnym pożarom.

Ze względu na pośpiech, wywołany koniecznością bezzwłocznego przystąpienia do odbudowy spalonych domostw, projekt regulacji objął jedynie dzielnicę, przylegającą do spalonego rynku. W pozostałej, słabo zabudowanej części, zostały zaprojektowane zasadnicze ulice, jako lokalne arterje komunikacji między poszczególnymi punktami wsi.

Przy opracowaniu dzielnicy spalonej, ciasno i niechlujnie zabudowanej, zostały uwzględnione wymagania komunikacyjne, sanitarne i ogniowe w ramach obowiązujących przepisów (§ 6 Rozporządzenia z dn. 20.XI.1917 r. Dz. Rozporządzeń Nr. 99/17). Z drugiej jednak strony — ze względu na rozpoczętą już odbudowę i bardzo małe wymiary parcel — powiększanie bloków i poszerzanie ulic musiało być stosowane bardzo oględnie.

Szerokość głównych ulic, t. j. szosy Lubelskiej i ul. Żelechowskiej, odpowiada obowiązującym przepisom i wymaganiom komunikacyjnym, w celu jednak

odciążenia szosy Lubelskiej (na której w ostatnich czasach zaczął się szybko rozwijać ruch tranzytowy samochodowy) — zostały zaprojektowane ulice: Nr. 27 i 28, łączące rynek z placem targowym. Ponadto przewidziano ulicę Nr. 33 przez tereny dworskie, w celu połączenia rynku Nowomiejskiego ze Staromiejskim.

Wobec tego, że sprawa rozparcelowania terenów dworskich należy do dalszej przyszłości, przeto zostały jedynie wskazane kierunki zasadniczych ulic tej dzielnicy, mogące posłużyć za podstawę do opracowania przyszłego projektu zabudowania terenów dworskich.

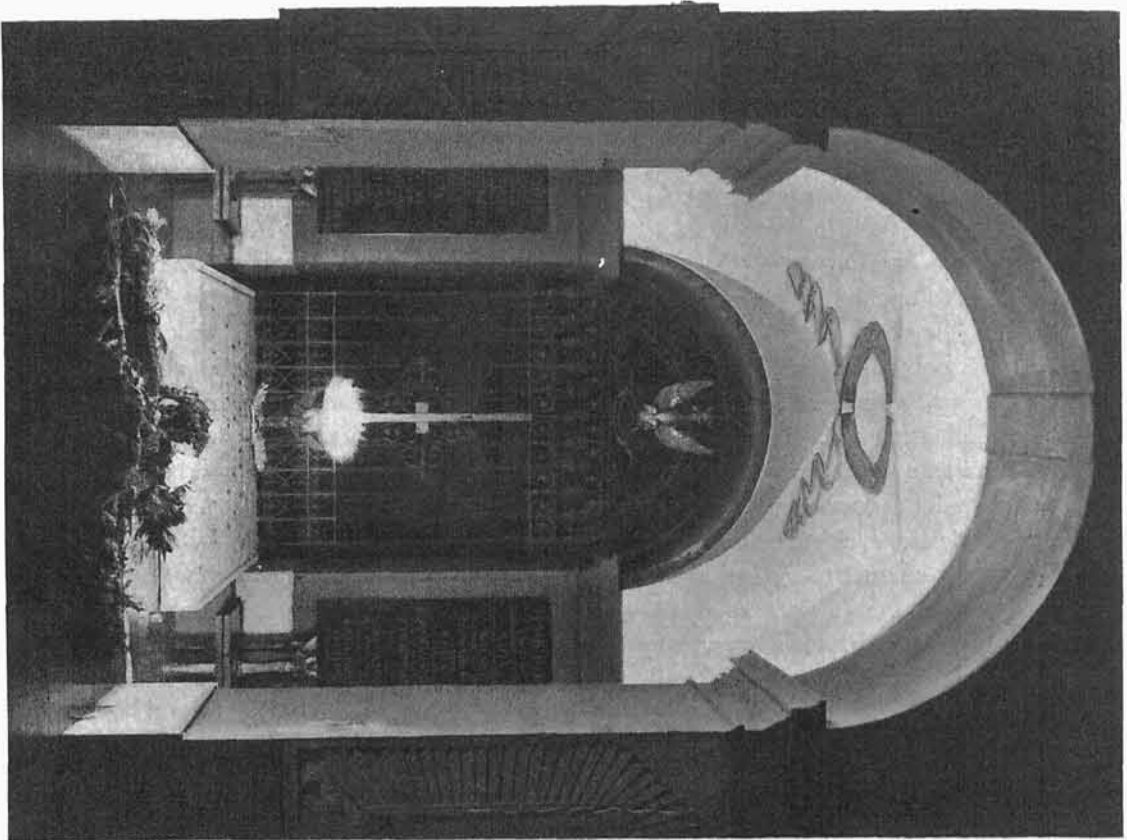
W celu stworzenia dostępu do stawu, zaprojektowano ulicę nadbrzeżną.

Ulice Nr. 4, 10, 21, 24 i 25 są niezbędne do utworzenia bloków, któreby się nadały do racjonalnego zabudowania. Z tego samego względu, część ulicy Mickiewicza w Nowych-Rykach (od ul. Chopina do Górnej) została zniesiona i włączona do bloku Nr. X.

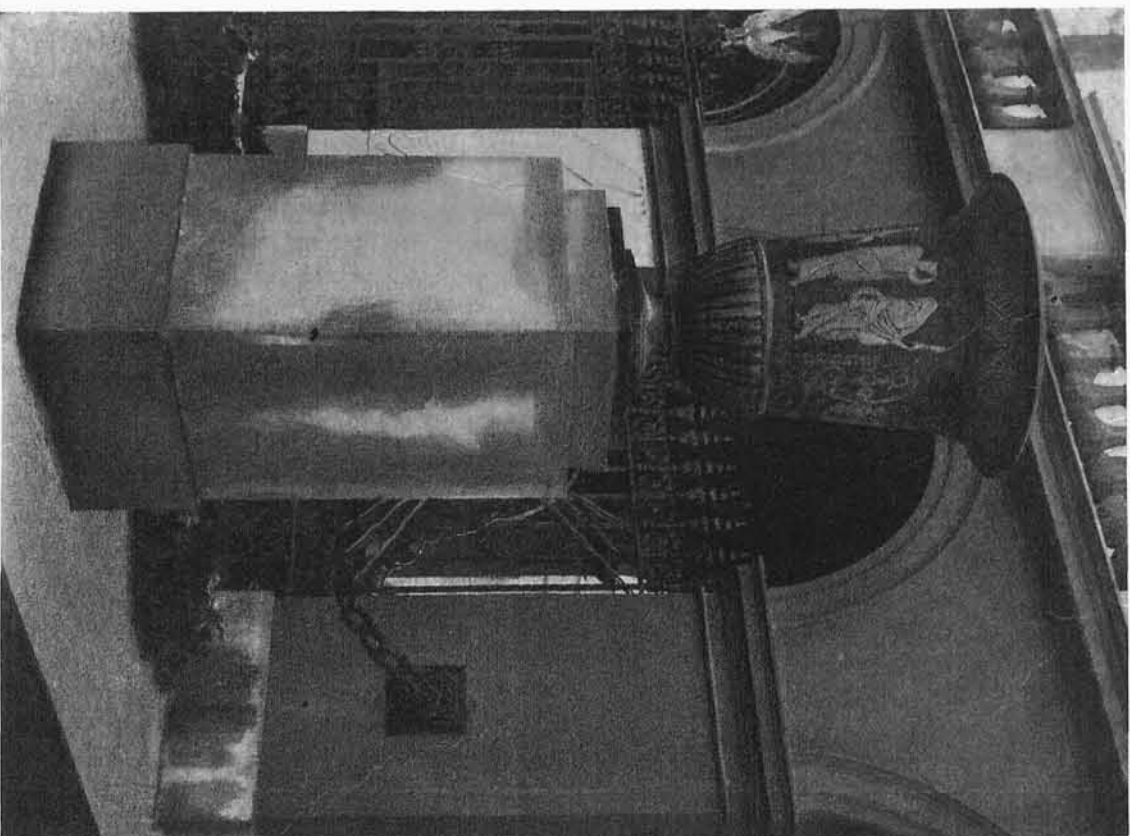
Zabudowanie ogniotrwałe (1-piętrowe, lub parterowe) przewiduje się w blokach Nr. XVII i od XX do XL włącznie, na pozostałej zaś przestrzeni — nieogniotrwałe luźne, parterowe (lub 1-piętrowe).

W blokach Nr. XXV, XXVI i XXXI, od strony ulic Nr. 13 i 21, przewiduje się zabudowanie gospodarcze o takim trakcie, aby zachować przepisowe wymiary podwórek, t. j. minimum 9 × 9 metrów. Budynki powinny mieć drzwi i okna wyłącznie od strony podwórzowej, stronę zaś od ulicy, wykonaną odpowiednio z punktu widzenia architektonicznego.

W blokach Nr. XXVII i XXXII — ze względu na ich małą głębokość, od ulicy Nr. 32 nie należy wcale wznosić budynków, a jedynie zamknąć je od tej strony ogniotrwałym ogrodzeniem, odpowiednio opracowanym pod względem architektonicznym.



ART.-RZEZBIARZ STANISŁAW OSTROWSKI.



GROB NIEZANANEGO ŻOŁNIERZA W WARSZAWIE POD KOLUMNADĄ, PALACU SASKIEGO.

Dnia 11-go grudnia 1925 r. zmarł w Warszawie architekt JAN HEURICH, były wiceminister Sztuki i Kultury, wieloletni prezes i członek honorowy Warszawskiego Koła Architektów, założyciel pisma naszego.

Jako zasłużony obywatel, niestrudzony działacz społeczny i wybitny architekt — ś. p. Jan Heurich znany był szerokim sferom naszego społeczeństwa.

Prawdziwą przyjaźń, serca i szacunek zyskał sobie za swe szlachetne i szczerne porady, ideową inicjatywę i gorliwość w przeprowadzaniu każdej słusznej sprawy.

Imię Jego — czyste, nieskazitelne i zasłużone.

Świetlanej pamięci Jego poświęcony będzie specjalny numer naszego pisma.

TOWARZYSTWO OPIEKI NAD ZABYTKAMI PRZESZŁOŚCI.

Ogrom prac, dokonywanych przez Wydział Konserwatorski T. O. n. Z. P., nie da się zobrazować należycie w krótkiej notatce kronikarskiej. Wszystkie niemal wtorki w ostatnim półroczu — dni zabytkowe z lat jeszcze przedwojennych — wypełnione były sprawami, które Wydział pod sprężystem i doświadczonym kierownictwem p. dziekana M. Lalewiczy i arch. J. Lisieckiego rozpatrywał i opinował. Samo już tylko wyszczególnienie spraw, załatwionych przez Wydział, chlubnie świadczy o jego czujności i oddaniu się sprawom konserwatorskim:

pamiątkowy dworek w Grochowie, dziś będący własnością p. Wierzbickiego, kamienica w Rynku Starego Miasta Nr. 18, odnowiona pod dozorem konserwatorskim arch. J. Lisieckiego, sporządzenie kosztorysów na odnowienie gódek w dzielnicy staromiejskiej: Lwa, Łabędzia i Okrętu, dyskusja generalna o ustanowieniu specjalnej opieki konserwatorskiej w tejże historycznej dzielnicy miasta w związku z odnawianiem kamienic z tytułu pożyczek miejskich, polichromia kościoła w Brześciu Kujawskim, według projektu prof. J. Makarewicza z Krakowa, odnowienie fasad Teatru Wielkiego w Warszawie, (w związku z tem o historii projektów Corazziego, został zgłoszony odczyt, który wygłosił p. A. Wieczorkiewicz), odnowienie fasady kaplicy przedpołobowej przy kościele św. Anny (po Bernardyńskim), zabezpieczenie figury Matki Boskiej oraz urządzenie podwóreczka, jako peł-

nego nastroju zakątka Starej Warszawy, sprawa atyki na fasadzie pałacu Mostowskich w Warszawie, pomnik Staszica na Bielanych w związku z uroczystym obchodem setnej rocznicy jego zgonu, dziedziniec pałacu Paca (dzisiejszego Sądu Okręgowego) przy ul. Miodowej, rozbudowa kościoła w Chlewiskach, kościół w Serocku i sprawa jego odnowienia w czterechsetlecie istnienia, szczegółowe omówienie zgłoszonego sprawozdania z robót konserwatorskich przy pałacu wilanowskim, dokonanych w sezonie ubiegłym, udział w organizowanym przez T=wo urbanistów konkursie na rozplanowanie m. Radomia.

Niezależnie od wyżej wymienionych spraw, wygłoszone były w półroczu ubiegłym na posiedzeniach Wydziału dwa odczyty: Dyr. M. Piotrowskiego o obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej z powodu dokonywanej obecnie restauracji przez członka Wydziału, prof. Jana Rutkowskiego, oraz prof. dra Wł. Tatarkiewicza o pewnej grupie kościołów polskich XVII-go stulecia.

Wydział Konserwatorski Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości zajmuje się jednocześnie przygotowaniem w związku z inicjowanym ogólnopolskim Zjazdem konserwatorskim, planowanym na wiosnę 1926 roku w Warszawie.

ZAKŁAD ARCHITEKTURY.

Zorganizowany i prowadzony przez prof. Oskara Sosnowskiego Zakład Architektury przy Politechnice Warszawskiej, mający na celu gromadzenie materiałów, dotyczących architektury w Polsce, dokonał w roku bieżącym szeregu kapitalnych zdjęć i pomiarów najcenniejszych zabytków architektonicznych kraju. Cały tegoroczny plon tej tak niezwykle pożytecznej pracy został niedawno wystawiony na pokaz publiczny w lokalu Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej przy ulicy Koszykowej 55. Są tam bezcenne wprost skarby rodzimej sztuki architektonicznej i zdobniczej, jakie skrzętnym zbieraczom, rekrutującym się z pośród utalentowanej młodzieży akademickiej, udało się odnaleźć w licznych starych kościołach, zamczyskach, pałacach, a często i zwykłych chatkach wiejskich. Prace wykonane są wzorowo, a niektóre polichromiczne zdjęcia fresków, plafonów, ołtarzy i t. p. mogą śmiało uchodzić za wzór tego rodzaju prac inwentaryzacyjnych.

Warszawskie Koło Architektów, Koło Urbanistów oraz Wydział Konserwatorski T=wa Opieki nad Zabytkami Przeszłości, zapoznawszy się szczegółowo z pracami Zakładu Architektury, jednomyślnie zaopiniowały, że sprowadzone przez Zakład materiały zarówno tegoroczne, jak i z lat poprzednich należałoby opublikować i tym sposobem udostępnić szerokiemu ogółowi artystów i miłośników sztuki rodzimej. Wydawnictwo takie byłoby jednocześnie pomnikowym dokumentem artystycznego dorobku Polski. — Niestety Zakład Architektury nie rozporządza dostatecznymi środkami na tego rodzaju cele, a szczerze zapomogli rządowe i prywatne ledwie wystarczają na prowadzenie zwykłych prac inwentaryzacyjnych.

Wspomniane Towarzystwo, podając uchwałę swoją do wiadomości ogółu, zwracają tem samem uwagę zarówno sfer mierzalnych, jak i społeczeństwa na doniosłość tego rodzaju poczynań, które gdzieindziej są przedmiotem troskliwej opieki obu powyższych czynników i z łatwością zdobywają sobie zasłużoną pomoc finansową.

UWAGI DO UWAG O WŁADZACH I SPOŁECZEŃSTWIE WOBEC OBECNEGO STANU BUDYNKÓW W POLSCE.

W numerze 2-im «Architektury i Budownictwa», w dziale kroniki, został ogłoszony referat pana inżyniera Dolnickiego o obecnym stanie budynków w Polsce. Zdaniem autora referatu, w celu szybszego i sprężystsze zorganizowania akcji ratowniczej, należy: 1) nadać Magistratowi m. st. Warszawy nadzwyczajne uprawnienia władzy administracyjnej I instancji w sprawach bezpieczeństwa publicznego pod względem budowlanym, pożarowym i sanitarnym, oraz 2) stworzyć osobne sądy dla spraw policyjno-budowlanych. Przytoczone wywody autora nasuują pewne wątpliwości.

Artykuł 207 ustawy budowlanej rosyjskiej, dotychczas obowiązującej w Warszawie, opiewa, że czuwanie nad ściśłem przestrzeganiem przepisów w przedmiocie robót budowlanych oraz wznoszenia budowli w miastach należy zarówno do policji, jak i do magistratów. W myśl artykułu 209 cytowanej ustawy, niezależnie od pociągnięcia w odnośnych wypadkach do odpowiedzialności sądowej winnych utrzymywania nieruchomości, które zagrażają zdrowiu lub bezpieczeństwu publicznemu, — zarówno policja jak i magistraty są upoważnione, nie czekając na skazujący właściciela wyrok sądowy, do niezwłocznego użycia kosztem właściciela środków, niezbędnych do usunięcia ujawnionego uchybienia, o ile właściciel w wyznaczonym przez te urzędy terminie sam go nie usunie. Wreszcie zgodnie z brzmieniem artykułu 210 wspomnianej ustawy, do rozbiórki, przeniesienia lub przebudowy budowli wyżej wspomniane organa mogą przystąpić dopiero na skutek prawomocnego wyroku sądowego, przed zapadnięciem zaś wyroku przedsięwiorą one wszelkie środki zapobiegawcze, niezbędne dla ochrony bezpieczeństwa i zdrowia publicznego od uchybień, polegających na pogwałceniu ustawy budowlanej.

Z powyższego wynika, że uprawnienia Komisarza Rządu na m. st. Warszawę w sprawie bezpieczeństwa publicznego pod względem budowlanym, pożarowym i sanitarnym, w odniesieniu do budowli zarówno nowopowstających, jak i istniejących, nie są większe od uprawnień, przysługujących w tym przedmiocie Magistratowi miasta st. Warszawy. Wobec tego o przelaniu na Magistrat uprawnień w sprawach budowlanych nie może być mowy, gdyż ten ostatni uprawnienia te w całej pełni posiada.

Ponieważ Magistrat z uprawnień tych nie korzysta, należy przypuszczać, że ma po temu poważne powody. Najprawdopodobniej wchodzi tu w grę przeświadczenie, że najlepiej pomyślane środki nie dadzą dodatnich wyników wobec braku środków pieniężnych, niezbędnych dla podjęcia akcji ratowniczej w szerszym zakresie.

Należy również sprostować zawarty w referacie postulat utworzenia specjalnych sądów dla spraw policyjno-budowlanych. Rzecz oczywista, że o ile zostały utworzone specjalne sądy dla spraw policyjno-budowlanych, natenczas miałyby rację bytu również specjalne odrębne sądy dla innych działów administracji, jak dla spraw sanitarnych, podatkowych, dotyczących ruchu ulicznego i t. p. Nie ulega wątpliwości, że nie mogą być tworzone odrębne sądy dla każdej gałęzi administracji. Jedyne jest rzeczą możliwą upoważnienie władz administracyjnych do karania za przekroczenie przepisów Ustawy budowlanej.

Jest kwestją sporną, czy i w jakim zakresie wskazane jest upoważnienie władz administracyjnych do wymierzania kar. Jednak ustawodawstwo polskie po tej drodze kroczy, wobec czego upoważnienie władz administracyjnych do wymierzania kar za przekroczenie przepisów budowlanych jest rzeczą możliwą.

Gustaw Szymkiewicz.

I MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA PRAC ARCHITEKTONICZNYCH.

Grono architektów i malarzy, z prof. Karolem Jankowskim i Rudolfem Świerczyńskim na czele, zainicjowało międzynarodową wystawę współczesnych prac architektonicznych.

Nadspodziewanie duża ilość nadesłanych już eksponatów rokuje tej wystawie jaknajlepsze powodzenie. Komitet Wystawy uzyskał w Towarzystwie Zachęty do Sztuk Pięknych 3 salony dolne na urządzenie wystawy, której otwarcie ma nastąpić w dniu 27 lutego. Wystawa trwać będzie przez marzec.

Do dnia 10 lutego przyjmowane będą prace. Pożądanem byłoby, ażeby i polscy architekci jaknajliczniej obesłali wystawę swojemi pracami.

LWÓW. Wydział Koła Architektów, wybrany na Walnem Zgromadzeniu dnia 26.X.1925, ukonstytuował się w następującym składzie:

Prezes: Inż. Arch. Adam Opolski,
Zastępca " " Stanisław Zioliński,
Sekretarz: " " Irena Obmińska-Wieczorkowa,
Skarbnik: " " Witold Gizbert-Studnicki.

Członkowie Wydziału: Inż. Arch.

" " Zygmunt Harland,
" " Jan Bagiński,
" " Kazimierz Stepan,
" " Bronisław Wiktor,
" " Tadeusz Wróbel.

KONKURS NA STANOWISKO ARCHITEKTA MIEJSKIEGO.

Magistrat m. Płocka niniejszym ogłasza konkurs na stanowisko inżyniera-architekta miejskiego.

Ubiegający się o przyjęcie zechcą do dnia 15 stycznia 1926 roku wnieść podanie do Magistratu m. Płocka (Biuro Główne).

Do podania należy dołączyć:

- 1) dyplom ukończenia studjów politechnicznych w odpisie uwierzytelnionym,
- 2) życiorys,
- 3) świadectwo praktyk odbytych w oryginale lub w odpisie uwierzytelnionym,
- 4) dokument obywatelstwa polskiego.

Pożądanie jest wykazanie się praktyką budownictwa miejskiego.

(Miasto prowadzi roboty wstępne do planu regulacyjnego, w mieście jest kanalizacja, wodociągi, oświetlenie elektryczne).

Pobory według grupy VII-VI ustawy uposażenia funkcyjnarzuszów państwowych z dodatkami pracowników komunalnych.

Magistrat M. Płocka.

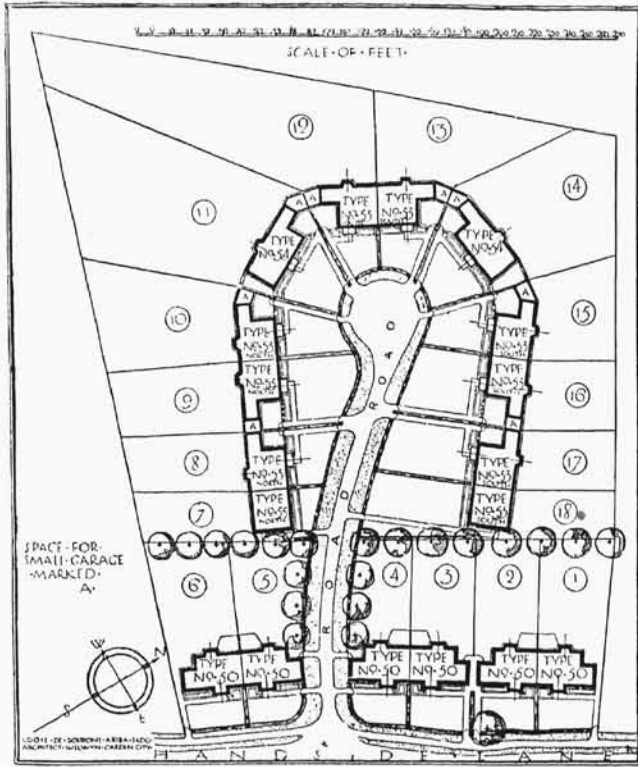
ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU NA POMNIK POWSTAŃCÓW W KRÓLEWSKIEJ-HUCIE.

Ogłoszony przez «Związek Architektów na Śląsku», z siedzibą w Katowicach, konkurs na projekt pomnika poległych powstańców w Królewskiej-Hucie został rozstrzygnięty 4 stycznia 1926 r. Nadesłano 28 prac. Pierwszą nagrodę przyznano pracy Nr. 8, której autorem jest inż. arch. Tadeusz Łobos z Katowic, drugą nagrodę pracy Nr. 6, której autorem są archit. dyplomowani pp. Bogdan Laszczka i Stefan Piwowarczyk, obaj z Krakowa, trzecią zaś przyznano pracy Nr. 17, której autorem jest art.-rzeźbiarz, Stefan Zbigniewicz z Krakowa.

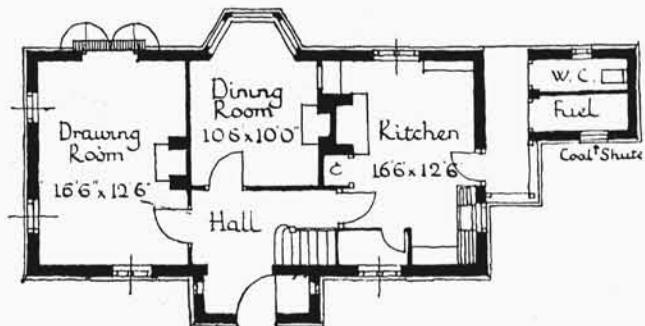
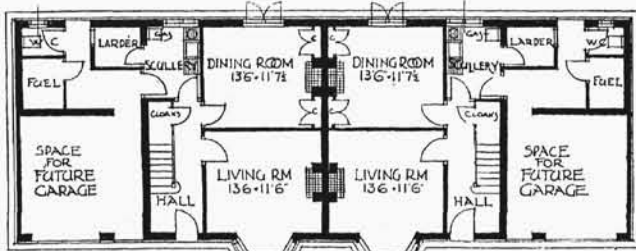
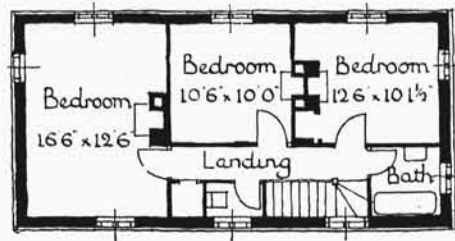
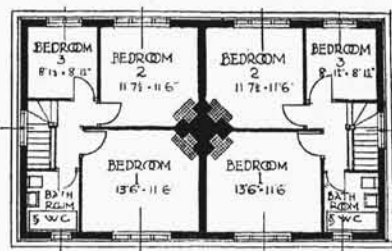
Oprócz nagród, przyznano zaszczytne wzmianki pracom Nr. 13, 24, 4.

ARCHITEKTURA ANGIELSKA.

Zasada amerykańskich domów biurowych wkracza coraz śmiej do Europy. W Hamburgu zbudowano wielki gmach biurowy t. zw. Chile-House, w Londynie wykańczają obecnie dom, zwany Adelaide-House, który, ze względu na swój wyraz architektoniczny oraz na sytuację — tuż obok London-Bridge, więc w najbardziej ruchliwym, a zarazem widocznym punkcie stolicy — odegra zapewne rolę w rozwoju angielskiego typu domów biurowych. Rzuty wskazują, iż chodziło tu o stworzenie dobrze oświetlonych lokali handlowych. Na placu, zajmującym przestrzeń 2.430 m. kw., uzyskano 16.000 m. kw. pomieszczeń biurowych przy wysokości domu 42,4 m. Sutereny oraz piętra, wychodzące na niżej położoną ulicę przy Tamizie, są całkowicie oddzielone od pozostałych pięter, leżących ponad poziomem mostu (London-Bridge). Dla uniknięcia hałasu, powodowanego ruchem ciężarowym, jezdnię nadbrzeżnej ulicy wyłożono taflami gumowymi. Architektura gmachu wykazuje wpływ konstruktoryzmu, z wyjątkiem potężnego gzymsu o kształcie pseudo-egipskim. Architekt Sir John J. Burnet, znany zresztą jako poważny klasycysta i autor rozbudowy gmachu British-Museum, starał się nadać budynkowi rytm monumentalny, przyczem silne akcenty pionowych konstrukcyjnych lisen zrównoważył potężnym, mocno wyładowanym gzymsiem, niepotrzebnie jednak uciekł się do form



PLANIK SYTUACYJNY GRUPY DOMÓW MIESZKALNYCH W WELWYN. TYPY A. ARCH. LOUIS DE SOISSONS.



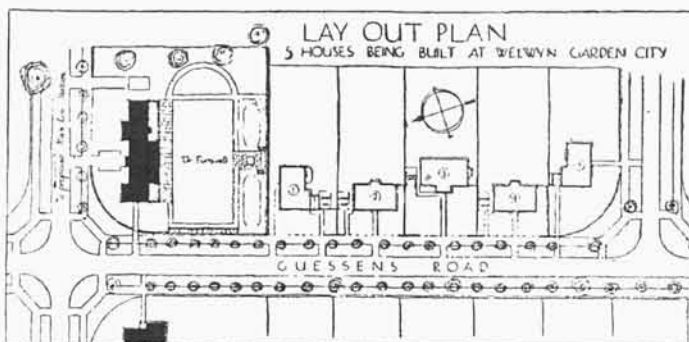
TYP A DOMÓW MIESZKALNYCH W WELWYN. ARCH.: L. DE SOISSONS I A. W. KENYON.

TYP A DOMÓW W WELWYN. ARCH.: L. DE SOISSONS I A. W. KENYON.

egipskich, uważając widocznie, że kształt ten lepiej nadaje się do architektury gmachu, niż gzyms o profilach klasycznych. Dom licowany jest kamieniem, a gzyms składa się ze 102 bloków, z których każdy waży cztery i pół tonny. Charakterystycznym jest, iż pierwszy projekt utrzymany był w formach eklektycznego renesansu z całym aparatem reminiscencyj historycznych, z których autor w ostatecznym opracowaniu całkowicie się wyzwoił, dając pracę logiczną i szlachetną w bryle.

Zalety angielskiej architektury miast-ogrodów i domów jednorodzinnych zbyt są znane, ażeby je na tem miejscu specjalnie podnosić. Jeżeli architektura tych domów przed wielką wojną lubowała się jeszcze w pewnym romantyzmie, to obecnie zwycięża na całej linii racjonalna prostota, która jednak nie odrzuca tradycyjnych form domu angielskiego. Zdaje się, iż jest to droga bardziej pewna i zdrowa, niż nowoholenderski konstruktywizm, który jest swego rodzaju romantyzmem praktyczności. Praktyczność angielska na tem właśnie polega, że form tradycyjnych całkowicie nigdy nie odrzuca, lecz je przekształca i modernizuje. W takim właśnie charakterze utrzymane są wszystkie domy w mieście-ogrodzie Welwyn, położonym w odległości 34 klm. od Londynu. W porównaniu ze starszymi miastami-ogrodami pod Londynem (Letchworth, Hampstead) domy w Welwyn wykazują znacznie większą prostotę, pełniejsze i mocniejsze w wyrazie bryły, zanik wykuszów i redukcję wielkich angielskich kominów, co jest odstępstwem od

dawnej romantycznej tradycji. Wpływ kontynentalny wyraził się prócz tego w stosowaniu okien zwykłych skrzydłowych (nie zasuwanych), obniżeniu dachów oraz tynkowaniu ścian zewnętrznych. Całe miasteczko projektował architekt Louis de Soissons, który, pomimo francuskiego nazwiska, jest bardzo typowym Anglikiem w swojej architekturze. A. L.

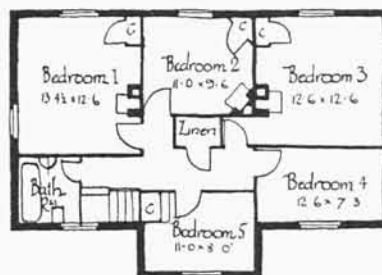
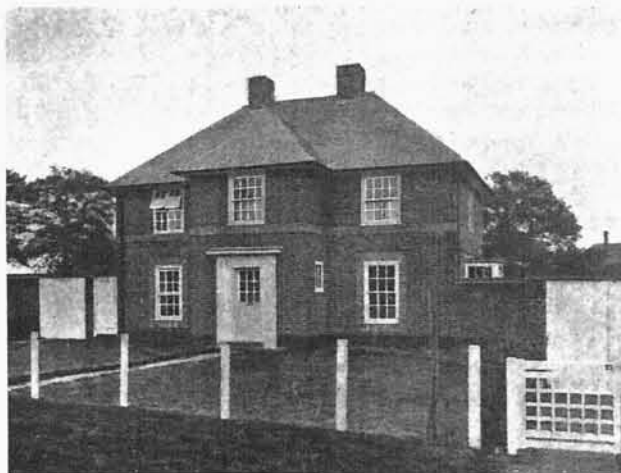


PLANIK SYTUACYJNY DOMÓW W WELWYN.
ARCH.: L. DE SOISSONS I A. W. KENYON.

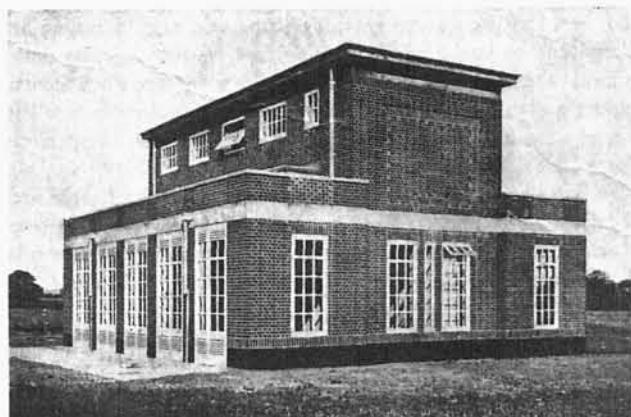


DOMY TYPU A.

ARCH. L. DE SOISSONS.



TYP B DOMÓW W WELWYN, Nr. 1.
ARCH.: L. DE SOISSONS I A. W. KENYON.



BUDYNEK W DZIELNICY FABRYCZNEJ W WELWYN.
ARCH.: L. DE SOISSONS I A. W. KENYON.



DOMY MIESZKALNE TYPU B W WELWYN.



ARCH.: L. DE SOISSONS i A. W. KENYON.

Z PIŚMIENICTWA.

Władysław Tatarkiewicz. *Pięć studjów o Łazienkach Stanisława Augusta*. Książnica-Atlas. Lwów-Warszawa 1925.

Wymieniona praca jest doskonałą, jakkolwiek zapewne nie ostatecznym, dopełnieniem uprzednich badań prof. Tatarkiewicza nad historją artystyczną Łazienek, a odznacza się zwykłymi u tego autora zaletami: znakomitą metodą, wyzyskaniem źródeł, korygowaniem błędnych informacji oraz prostym językiem bez superlatywów, których używaniem i nadużywaniem grzeszą częstokroć nasi historycy sztuki.

Pierwszy rozdział książki p. t. «Pałac» uzupełnia pracę tegoż autora p. t. «Budowa pałacu w Łazienkach», wydaną w r. 1916. Historia budowy pałacu podzielona jest przejrzyście na siedem okresów, uwydatniających zmiany i narastanie tego budynku od czasu Stanisława Lubomirskiego do zasadniczej przebudowy za Stanisława Augusta wraz z niewykonanymi projektami dalszej budowy i zmianami, poczynionymi w czasach rosyjskich. Zaslugą autora jest ustalenie, iż przebudowa Augusta Mocnego dotyczyła tylko dekoracji wnętrza, bez naruszenia murów, że przypuszczenie co do przebudowy tej przez Zacharjasza Longuelune'a nie sprawdziło się, że pierwsze, przez Stanisława Augusta prowadzone, w pałacu prace w latach 1766—67 dotyczyły tylko naprawy i szczegółów, że udział Jakóba Fontany można odnieść tylko do tego okresu oraz, że właściwymi twórcami pałacu w jego dzisiejszej postaci byli: Malini, jako projektodawca architektury, i Kamsetzer, jako projektodawca wnętrza, co wyraźnie wynika z listów króla do Bacciarellego. Bardzo obszernie, być może—nawet ponad miarę w stosunku do artystycznej wartości, traktowany jest tak zwany Ermitaż. Z uwagi jednak, iż o historii tego budynku dotychczas nic prawie nie było wiadomo, a plan jego i fasada nigdzie nie były publikowane, szczegółowy opis historyczny i analityczny był bardzo pożądany. Na specjalną uwagę zasługuje rozdział, poświęcony amfiteatrowi, a to zarówno w swej części historycznej, jak też w części analityczno-porównawczej. Prof. Tatarkiewicz nietylko ustala tu daty i, na zasadzie papierów po Stanisławie Augustcie, wymienia, kogo mają przedstawiać posągi na amfiteatrze, lecz stara się dociec, dlaczego amfiteatr otrzymał taki, a nie inny, kształt architektoniczny, będący połączeniem zasad greckich i rzymskich, wynikiem eklektycznej kombinacji. Autor zwraca uwagę na szereg ówczesnych francuskich, angielskich i włoskich publikacji o teatrach antycznych (z których część znajdowała się w bibliotece królewskiej) oraz, że wzorem dla amfiteatru naszego był, opublikowany wspaniale przez Franciszka Piranesi'ego w r. 1783, teatr w Herculanum, posiadający w proporcjach pewne analogie

z amfiteatrem łazienkowskim, oczywiście z wyjątkiem sceny, potraktowanej w Łazienkach najzupełniej zgodnie z duchem epoki, to jest romantycznie. Między rozdziałem o pałacu a rozdziałem o amfiteatrze zachodzi pewna różnica metodyczna, o ile w pierwszym przeważa historia, to w drugim analiza porównawcza, co zresztą jest słuszne, gdyż wiadomości o pałacu wymagały niektórych ustaleń i uzupełnień historycznych, amfiteatr zaś—opisu analityczno-porównawczego. Dość dużo miejsca poświęcono t. zw. «domowi tureckiemu», który ze względów artystycznych nie budzi prawie żadnego zaciekawienia, lecz jako budynek już nieistniejący, dla epoki bardzo charakterystyczny, a nigdzie dotąd nieopisany, zasługiwał na omówienie.

Rozdział ostatni, zatytułowany «Łazienki po wyjeździe króla», przynosi obfitą garść przeważnie nieznanych szczegółów o wykończaniu pałacu i innych zabudowań łazienkowskich, o dekoracji, rzeźbach i obrazach, o stosunku króla do artystów, a w szczególności do Bacciarellego, o wartości i cenie zgromadzonych dzieł sztuki oraz o zamiarze sprzedania Łazienek królowi pruskiemu. Jakkolwiek wysoko cenić można Stanisława Augusta za wszystkie jego poczynania artystyczne i kulturalne, za jego smak, wyszkolony i pewny, który odegrał rolę znamieną w edukacji społeczeństwa polskiego, to jednak w świetle przytoczonych faktów i fakcików niejako automatycznie, może wbrew woli autora, zarysowuje się portret Stanisława Augusta. Król na wygnaniu, w niewoli rosyjskiej w Grodnie i Petersburgu, znajduje ucieczkę i ukojenie w pieczołowitej dbałości o szczegóły i szczegółiki urządzenia, dekoracji i rozwieszenia obrazów w pałacu łazienkowskim, a swego «ministra do spraw sztuki», Bacciarellego, zanudza takimi pytaniami, jak naprz.: «czy źródła pod Królikarnią są zanieczyszczone» i «czy maszyna hydrauliczna dostarcza wody do lwa przed teatrem». Takie kwestje go interesowały w czasie upadku Państwa, rewolucji francuskiej i najdonioślejszych przemian polityczno-społecznych w Europie! Stanisław August tem był mały, że, mimo tragicznych losów, nie miał tragicznych przeżyć.

Żałować można, że «Pięć Studjów o Łazienkach» nie urosło do studjów siedmiu, to jest, że nie zostały one wzbogacone rozdziałami o dwu jeszcze bardzo ważnych budynkach na terenie Łazienek, mianowicie o Białym Domku i o Pałacu Myślewijskim. Uzupełnienia tego należy się od autora spodziewać. Książkę prof. Tatarkiewicza, wydaną jako tom XV znanego wydawnictwa «Nauka i Sztuka», zdobi 68 ilustracji, z których część znaczna, jak widoki pałacu przed przebudową, plany, przekroje i projekty, w tem również projekty niewykonane, oraz liczne przypisy podnoszą wartość omawianej pracy.

A. Lauterbach.

Z KRAKOWA.

Stosując się do życzenia grupy podpisanych niżej architektów z Krakowa, zamieszczamy in extenso odpis ich pisma, wystosowanego do naczelnego redaktora czasopisma krakowskiego «Architekta»:

Do Szanownej Redakcji «Architekta», na ręce Naczelnego Redaktora Dr. A. Szyszko-Bohusza w Krakowie.

W Nr. 7 czasopisma «Architekta» pojawił się na str. 21 ilustrowany artykuł, podpisany literami R. N., zawierający w wysokim stopniu nietaktowny atak na jednego z naszych młodych kolegów. Nadto sprawdziliśmy, że ilustracje, mające podkreślić treść artykułu i udowodnić nieoryginalność pracy owego kolegi, przedstawiają stan faktyczny nieprawdziwie. Nie wchodząc w meritum sprawy Katedry w Katowicach, zmuszeni jesteśmy, jako byli członkowie redakcji «Architekta», żywo zaprotestować przeciw temu, aby pismo nasze, służące — jak dotąd — wyłącznie celom ideowym, stawało się miejscem osobistych na kolegów inwektyw. Jesteśmy objawem tym prawdziwie przygnębieni i mamy nadzieję, że W. Pan Naczelnny Redaktor, w imię tradycji

«Architekta», przez odpowiednie sprostowanie zechce położyć kres podobnym redaktorskim przeoczeniom i w ten sposób usunie rozgoryczenie, jakie wskutek pojawienia się tego artykułu między Kolegami zapanowało.

Kraków, dnia 25 października 1925 r.

Tadeusz Stryjeński Władysław Ekielski
Franciszek Mączyński Ludwik Wojtyczko
Wacław Krzyżanowski

Do pisma tego dołączona została stronica 21 z Nr. 7 «Architekta» z zestawionymi przez redakcję tegoż czasopisma rysunkami, rzekomo mającymi stwierdzić naśladownictwo «gmachów, dość znanych w historii architektury», przez autora pracy wyróżnionej na konkursie na katedrę w Katowicach. Odbitkę tego rysunkowego zestawienia podajemy niżej i dołączamy do tego nadesłane nam odbitki omawianej pracy i gmachu admiralicji w Petersburgu.

Z poniższego widać, że rysunki perspektywiczne krakowskiego „Architekta” są conajmniej niecisłe.



PETERSBURG, ADMIRALICJA, 1805.



KATOWICE SEMINARJUM, 1925.

ODBITKA Z Nr. 7 KRAKOWSKIEGO „ARCHITEKTA”.



U GÓRY: PROJEKT SEMINARJUM W KATOWICACH ARCH. ZYGMUNTA GAWLIKA; U DOŁU: ADMIRALICJA W PETERSBURGU, WG. PROJEKTU ZACHAROWA.

«BUDOWA POMIESZCZEŃ DLA KORPUSU OCHRONY POGRANICZA I DOMÓW DLA URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH W WOJEWÓDZTWACH WSCHODNICH», zeszyt III, Warszawa 1925 r., nakładem Ministerstwa Robót Publicznych.

Tak mało posiadamy wydawnictw z dziedziny architektury, zwłaszcza w ostatnich latach zastoju budowlanego, że z tem większym zainteresowaniem oglądamy ten zeszyt, omawiający i ilustrujący wyniki rozległej działalności Min. Rob. Publ. przy rozbudowie 5-ciu wojew. wschodnich, prowadzonej pod naczelnym kierownictwem inż. Aleksandra Próchnickiego.

Zanim podamy obszerną ocenę tego pięknego wydawnictwa, podkreślić musimy doniosłe, dydaktyczne znaczenie jego nie tylko dla społeczeństwa naszego, lecz i dla zagranicy, dla której wydawnictwa takie służyć mogą i powinny sprawie propagandy, dając prawdziwe świadectwo celowo pomyślanej i doskonale prowadzonej akcji kulturalnej Ministerstwa Robót Publicznych w dziedzinie rozbudowy zaniedbanych kresów wschodnich i zabezpieczenia ich granic.

Wydawnictwo to daje nam bogaty materiał ilustracyjny — sto kilkadziesiąt zdjęć i fotografii z natury oraz planów, przekrojów i sytuacji.

Cały szereg wybitnych architektów, przeważnie młodszej generacji, bierze udział w tych pracach, w charakterze projektodawców lub kierowników poszczególnych budowli. Artystyczna strona wydawnictwa (na kredowym papierze) potraktowana jest również starannie i poważnie. Z. W.

W numerze „Kurjera Warszawskiego” z dn. 24 grudnia ukazał się artykuł pióra znanego krytyka Jana Kleczyńskiego, zapoznający czytelników z treścią naszego wydawnictwa. Należy podkreślić, iż kierunek «Architektury i Budownictwa» został w tym artykule przedstawiony w świetle istotnych zamierzeń Redakcji. Współczesna architektura tak ściśle i świadomie związana jest z materiałami, które operuje i z których pragnie wydobyć formy najistotniejsze dla nich, że w wydawnictwie w rodzaju «Architektury i Budownictwa» musi istnieć dział techniczny, równorzędny prawie z działem architektury, jako sztuki pięknych brył i linii. Z zadowoleniem stwierdzamy fakt uznania tych dążeń Redakcji przez podkreślenie w artykule p. J. Kleczyńskiego, iż badanie kwestyj technicznych, zmierzające do opanowania materiału, «najpewniej popchnie naprzód nasze budownictwo».

Jednocześnie artykuł podkreśla dążenie Redakcji do przedstawienia zagadnień architektury i budownictwa w świetle wielkich zadań i zagadnień życia współczesnego. Z tego powodu szerzej potraktowany został artykuł d-ra Lauterbacha, ujmujący jedno z zasadniczych zagadnień życia współczesnego, t. j. rozwoju wielkich miast, jako splotu zagadnień komunikacji i brył architektonicznych, które powinny być rozwiązywane logicznie w stosunku do swego przeznaczenia.

Artykuł powyższy pozwala nam żywić nadzieję, że sprawy, poruszane w naszym wydawnictwie, wskutek swej wagi zainteresują szeroki ogół inteligencji, odczuwającej w chwili obecnej dobre i złe strony współżycia w wielkich środowiskach, które mi są nasze miasta.

W tymże numerze «Kurjera Warszawskiego» znajduje się artykuł p. Jaxy, streszczający referat p. inż. Piotra Drzewieckiego, wygłoszony w stowarzyszeniu techników na temat: «Sprawność wyższych uczelni w Polsce w świetle cyfr».

Rozporządzając danymi, które dotyczyły 15 państw, prelegent ustalił, że liczba kończących szkoły w stosunku do uczących się w tych szkołach, jest w Polsce *połtrzecia razy mniejsza*, niż w innych krajach.

Gdy naogół w wyższych szkołach zagranicznych na jednego kończącego szkołę przypada 5,25 uczących się, w Polsce stosunek ten przedstawia się, jak 1 : 13.

Nietrudno stwierdzić, jak wielkie wynikają stąd szkody społeczne, materialne i moralne. Gospodarka nasza i w tym kierunku, podobnie jak w innych, jest rozrzutna.

Przedewszystkiem średni koszt, ponoszony na wykształcenie jednego wychowanka, dosiada 10 tysięcy złotych. Tyle łoży państwo, aby przygotować sobie i społeczeństwu jednego lekarza, inżyniera czy prawnika! A ile łoży rodzice? Nie koniec jednak na tem. Liczba kończących u nas corocznie wyższe szkoły jest równa liczbie profesorów w tych szkołach! Powoduje to marnowanie 60 proc. wysiłku i kapitału, wydatkowanego z budżetu i kapitału państwa.

Do jeszcze smutniejszych wniosków prowadzi zestawienie liczby kończących szkoły wyższe z liczbą wstępujących do szkół średnich. Z zestawienia tego wynika, że z pośród młodzieży, która skierowała się w odpowiednich latach do szkoły średniej, 92 proc. wyższych szkół nie kończy! Dla 8 proc. więc tylko utrzymujemy kosztowne gimnazja rządowe i prywatne.

Olbrzymia osetka tych, co odpadają po drodze do szkoły wyższej, jak również i tych, którzy z tej szkoły przed jej ukończeniem wychodzą, wytwarza u nas niespotykany gdzieindziej nadmiar «niefachowych» inteligentów i pół-inteligentów, ludzi do wszystkiego i do niczego. w rezultacie wykołajców, żebrzących o jakakolwiek i gdziekolwiek «posadę» urzędniczą. Stąd wszędzie nadmiar urzędników, przyjmowanych przez protekcję lub przez prostą litosć.

Taki stan rzeczy wymaga przedewszystkiem reformy szkoły średniej. Zapowiedziana reforma tej szkoły, rozczłonkowująca ją na trzy części, może — zdaniem inż. Drzewieckiego — odpowiedzieć temu celowi, «o ile umożliwione w niej będzie tworzenie rozlicznych typów programów dla klas średnich i wyższych, nie zamykających jednak dostępu do szkoły wyższej».

Jednocześnie z tem jednak koniecznością staje się zreformowanie uczelni wyższych, do których wstęp powinien być uzależniony od zdania przepisane go egzaminu, gdyż «opieranie się, jak dotychczas, na maturze, uzyskanej w szkole średniej, sprawia przeładowanie uczelni uczniami, którzy nie mają kwalifikacji do studiów wyższych». Zamiast przerywać i rzucać te studia po 2—3 latach niefortunnej próby, lepiej i ekonomiczniej jest nie rozpoczynać ich wcale.

Ale zaopatrzenie szkoły wyższej w odpowiedni, wybrany przez nią samą, materiał, nie rozwiązuje jeszcze kwestji. W szkole tej musi być podniesiona strona pedagogiczna, do której dzisiaj zbyt małą przywiązuje się wagę. Dla tego studia trwają u nas dłużej, niż gdzieindziej.

Tymczasem szkoła wyższa powinna przedewszystkiem dążyć do tego, aby młodzieniec w możliwie krótkim czasie (cztery lata) zdobył metodykę samodzielnego badania, nauczył się myśleć naukowo i wnioskować praktycznie. Natomiast szkoła wyższa mniej, niż obecnie, dążyć powinna do rozszerzania skali wiadomości. To przyjdzie samo, później. Rozwijanie zaś poszczególnych przedmiotów ponad istotną potrzebę wytwarza przeładowanie, tak swoiste nazr. dla naszej politechniki.

Na drodze do przeprowadzenia tych reform niema żadnych przeszkód ani natury materialnej ani intelektualnej. Przeciwnie, i w jednym i w drugim kierunku możemy osiągnąć tylko znaczne oszczędności. A ponieważ nie стоимy pod względem uzdolnień niżej od narodów innych, przeto cała sprawa zależy tylko od dobrej organizacji.

Artykuł ten Redakcja podaje «in extenso», wobec doniosłości zagadnienia w nim poruszanego. Żyjemy w chwili, kiedy współżycie i zakres kompetencji architektów i techników, pracujących w budownictwie, nie jest jeszcze ustalony, a znajduje się pod znakiem unifikacji... Sądzymy, że myśli i cyfry, podane przez p. inż. Drzewieckiego, będą wzięte żywo pod uwagę przez profesurę wydziałów architektury w naszych wyższych uczelniach i że w następnych numerach będziemy mogli przytoczyć ściśle statystyczne dane, obrazujące sprawność obchodzącej nas dziedziny, t. j. wydziałów architektonicznych. Zadaniem współczesnego architekta jest ujęcie we współczesny sposób form architektonicznych najmniejszego nawet obiektu architektonicznego, a więc dotarcie do najmniejszego zakątka kraju i szczepienie w mieszkańcach kultury osiedli i estetyki siedziby ludzkiej. Zadanie powyższe jest do pomyślenia dopiero wtedy, gdy wydziały architektury okażą sprawność, przystosowaną do życia, artykuł zaś p. Jaxy nasuwa uwagę, że widocznie sprawa postawienia wyższych zakładów nadawałaby się do jaknajszybszej reformy, ze względu na ilość absolwentów, zbyt małą w porównaniu do takiejże ilości absolwentów wyższych szkół w innych krajach Europy.

J. K.

W ŁUCKU wychodzi czasopismo techniczne (miesięcznik) p. t. „Wołyńskie Wiadomości Techniczne” — Organ Wołyńskiego Stowarzyszenia Techników. Czasopismo, pomimo skromnej szaty, wydawane jest poważnie i zawiera cały szereg artykułów, które ze względu na swą treść napewno zainteresują szerokie grono czytelników. Poza to czasopismo zawiera kronikę, ilustrującą różne zagadnienia Wołynia z dziedziny techniki.

Pomiędzy innymi artykułami, uwagę zwraca artykuł inż. Langego (Nr. 7 i Nr 8) na temat grubości ścian domów mieszkalnych w zależności od ich przeznaczenia — poparty ścisłymi wywodami naukowymi. Temat ten pozostaje w ścisłym związku ze sprawą normalizacji cegły w Państwie Polskim, omawianą w 2-gim numerze «Architektury i Budownictwa», i — jako niezwykle interesujący — będzie jeszcze niejednokrotnie przedmiotem rozważań w naszym czasopiśmie.

«Wołyńskie Wiadomości Techniczne» są dowodem żywotności Wołyńskiego Stowarzyszenia Techników i świadczą, że nawet w tak trudnych warunkach, jak obecne, energia grona osób może podjąć i urzeczywistnić akcję, zmierzającą do pomnożenia polskiej kultury technicznej.

Pismu składamy życzenia jaknajpomyślniejszego rozwoju.

J. K.

Z PRZEMYSŁU BUDOWLANEGO.

SPRAWOZDANIE DELEGACJI STAŁEJ ZRZESZEŃ BUDOWNICZYCH I STOWARZYSZEŃ ZAWODOWYCH PRZEMYSŁOWCÓW BUDOWLANYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

za rok 1924 — 1925.

Przemysł budowlany jest jedną z najpoważniejszych gałęzi przemysłu krajowego i ma do spełnienia ogromne zadanie przy wspólnej pracy czynników życia gospodarczego nad podniesieniem dobrobytu kraju. Aby zadanie to spełnić, musi być należycie do swej odpowiedzialnej pracy przygotowany.

Sifa państwa, sifa rządu, który nas reprezentuje, dobre wywiązanie się z oczekujących nas zadań, wymaga należytej organizacji społeczeństwa.

W zrozumieniu konieczności takiej organizacji, Stowarzyszenie Zawodowe Przemysłowców Budowlanych w Warszawie zwołało w 1917 i 1922 roku ogólnokrajowe zjazdy, których głównym celem było zapoznanie ze sobą pokrewnych organizacji dzielnicowych i poszczególnych przemysłowców oraz wskazanie na konieczność powołania do życia wspólnej, ogólnopństwowej organizacji przedstawicielskiej.

Z uwagi na różnorodną formę związków przemysłu budowlanego, istniejących w poszczególnych dzielnicach Polski, w dniu 17 sierpnia 1924 roku na Zjeździe delegatów organizacji budowlanych z całej Rzeczypospolitej w Katowicach stworzono tymczasowo «Delegację Stałą Zrzeszeń Budowniczych i Stowarzyszeń Zawodowych Przemysłowców Budowlanych Rzeczypospolitej Polskiej».

Na następnych zjazdach, odbytych we Lwowie (wrzesień 1924 r.) i w Warszawie (październik 1924 r.), opracowano i uchwalono regulamin Stałej Delegacji, której celem, zgodnie z § I, jest:

«Reprezentowanie i obrona interesów, dotyczących uprawnień oraz spraw zawodowych i społeczno-organizacyjnych budowniczych i przemysłowców budowlanych Rzeczypospolitej Polskiej wobec władz ustawodawczych, rządowych i społecznych».

W skład Stałej Delegacji weszli przedstawiciele: Warszawy, Krakowa, Lwowa, Śląska Górnego i Cieszyńskiego, Poznania, Bydgoszczy, Grudziądz, Łodzi i Kresów Wschodnich.

Jednym z pierwszych i głównych zadań Delegacji było opracowanie jednolitej opinii w stosunku do uprawnień budowlanych.

Przyznając wolność tworzenia firm i zakładów przemysłu budowlanego, a jednocześnie biorąc pod uwagę bezpośrednią styczność tego przemysłu z higieną, zdrowiem i bezpieczeństwem publicznym, uznano, że wykonawstwo robót budowlanych winno pozostawać pod kontrolą państwa.

Poglądy Delegacji podano do publicznej wiadomości w wydawnictwie pod tytułem «Ruch Budowlany», będącym specjalnym numerem budowlanym «Przeglądu Gospodarczego». W artykule, zatytułowanym: «Uzasadnienia i przyczynki do projektu jednolitej organizacji budownictwa w Polsce», szczegółowo umotywowano poglądy Stałej Delegacji w sprawie przyszłego, ogólnopństwowego ustroju budownictwa.

Na dalszych zjazdach w Poznaniu (grudzień 1924 r.), w Krakowie (luty 1925 r.) i dwu zjazdach w Warszawie, omawiano cały szereg spraw, dotyczących się szkolnictwa zawodowego, tak zwanego «społecznikowstwa», normalizacji materiałów budowlanych, warunków technicznych przy wykonywaniu robót budowlanych i wielu innych aktualnych zagadnień.

Specjalnie uroczysty charakter miał zjazd krakowski, na którym wręczono dyplomy honorowe Krakowskiej Izby Budowniczych seniorom budownictwa pp.: Stryjeńskiemu, Odrzywolskiemu i Ekielskiemu.

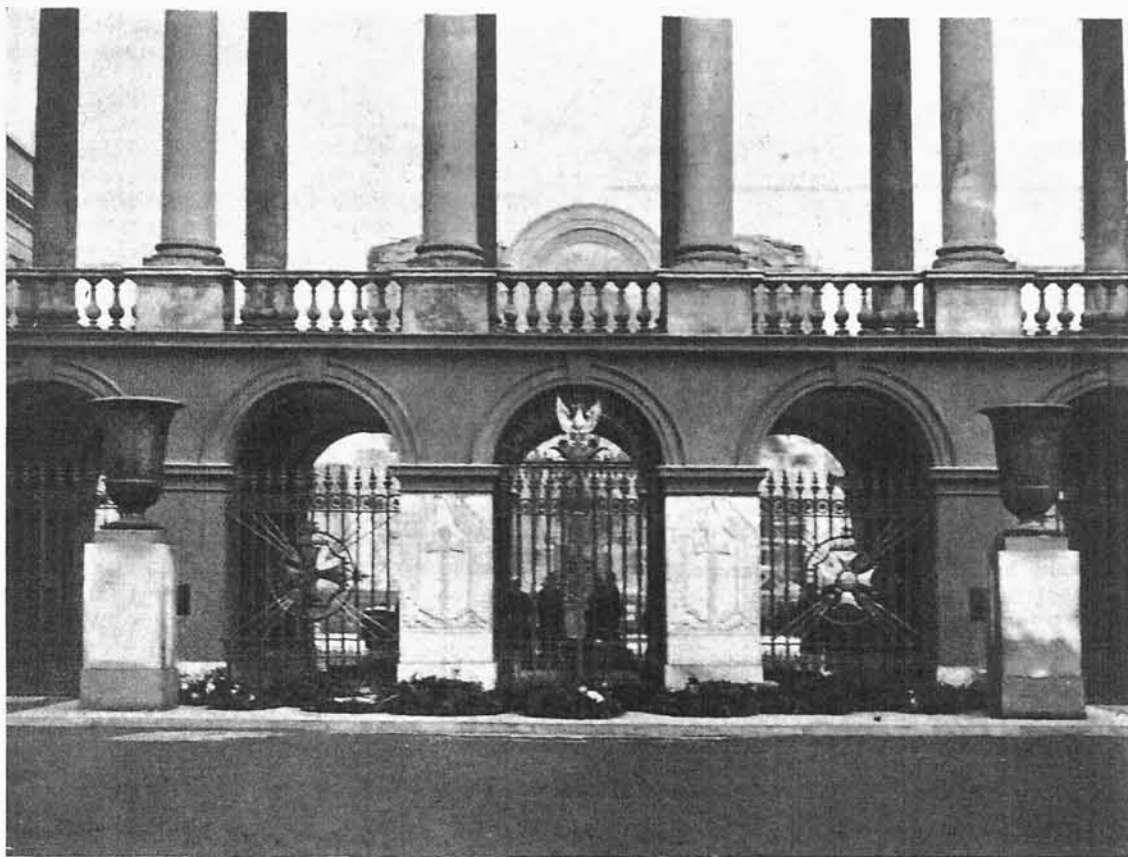
W czasie zjazdu w Warszawie, w kwietniu 1925 roku, Stała Delegacja odbyła narady z udziałem zaproszonych przedstawicieli Ministerstw: Skarbu, Przemysłu i Handlu, Robót Publicznych, Oświaty — przy udziale wybitnych działaczy społecznych. W czasie tych obrad wyłoniła się dyskusja na temat jednolitej organizacji budownictwa.

Prezydium Stałej Delegacji, w łącznej pracy z Zarządem Stowarzyszenia Zawodowego Przemysłowców Budowlanych w Warszawie, starało się propagować myśl o konieczności rozwoju ruchu budowlanego.

Zamierzenia te zbiegły się z ideą gospodarczego uporządkowania interesów przemysłu, poruszoną przez ówczesny rząd. Zarząd Stowarzyszenia i Prezydium Delegacji Stałej w porozumieniu z Centralnym Związkiem Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów zorganizowały konferencję budowlaną w Ministerstwie Skarbu, pod przewodnictwem b. premiera Wł. Grabskiego i z udziałem szeregu ministrów i przedstawicieli sfer gospodarczych.

Referentem generalnym był przewodniczący Delegacji, p. I. Chabielski, który w obszernym i szczegółowo umotywowanym przemówieniu przedstawił stan obecny budownictwa i postulaty na przyszłość. Poszczególne tematy rozwijali pp.: A. Wierzbicki, I. Rupiewicz, J. Noworyta i S. Pronaszko. Postulaty te zostały opublikowane w «Przeglądzie Gospodarczym» i dotyczyły czasu trwania pracy z uwzględnieniem sezonowości przemysłu budowlanego, spraw podatkowych, tak państwowych, jak komunalnych, oraz opłat transportowych. Referenci, jako założenie, wysuwali konieczność obniżenia kosztów budowy, a tem samem danie możliwości uruchomienia budownictwa.

Konferencja powyższa, jak również odbyta w lutym b. r. następna konferencja w Ministerstwie Skarbu z przedstawicielami miast, w której również brali udział nasi delegaci, była punktem wyjścia do realizacji szeregu zamierzeń rządowych, skierowanych ku ożywieniu ruchu budowlanego. Ogólna jednak sytuacja ekonomiczna kraju, niepomyślny stan skarbu państwa, wreszcie niemożność pobudzenia prywatnego ruchu budowlanego, były przyczyną tego, że nadzieje na wzmożony ruch budowlany w roku bieżącym zawiodły.



ART.-RZEŹBIARZ STANISŁAW OSTROWSKI.

GRÓB NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA.

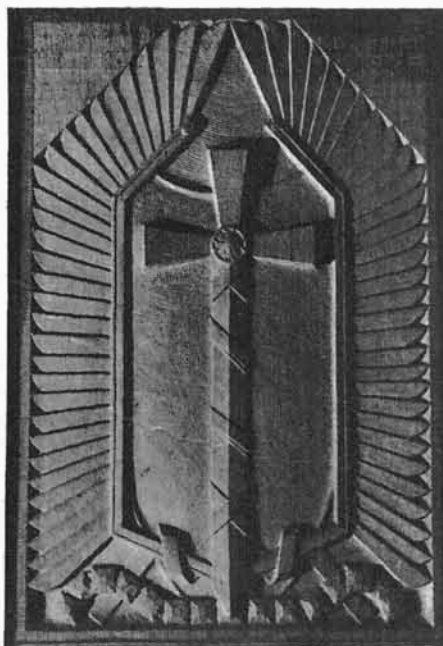
GRÓB NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA.

Organizacje artystyczne i społeczne długo rozważały sprawę budowy w Warszawie pomnika dla Nieznanego Żołnierza. Pomysłów konkretnych jednak było niewiele. O miejsce na pomnik - grobowiec spierano się również długo. Przeważnie jednak zgłaszano wnioski w formie negatywnej, to jest krytykowano wysuwane przygodnie propozycje.

Wyraźnej, zdecydowanej, pozytywnej opinii nie można było uchwycić.

Były Minister Spraw Wojskowych generał Sikorski, człowiek czynu i szybkiej decyzji, uznając pomysł i projekt znanego artysty - rzeźbiarza, Stanisława Ostrowskiego, za godny urzeczywistnienia, zwalczył wszystkie trudności i sprawę budowy grobowca zlokalizował.

Stanisław Ostrowski, twórca i wykonawca grobowca, podjął się trudnego i ryzykownego zadania: monumentalną [kompozycję należało tak związać z kolumnadą pałacu Saskiego, by architektoniczne



w ten sposób kolumnady pałacu z całym placem oraz z pomnikiem Poniatowskiego.

założenie całości gmachu i placu zachowało swój wyraz i znaczenie, a jednocześnie, by grobowiec Nieznanego Żołnierza - przez podporządkowanie go istniejącej już architekturze - nie stracił swego dominującego charakteru i powagi.

Trzeba przyznać, że artysta rozwiązał zadanie zwycięsko. Dostroił się do ogólnego charakteru miejsca i kompozycję swoją zharmonizował z całością, tem samem pozyskał sobie wielu dotychczasowych przeciwników wyboru tego miejsca na pomnik.

Należałoby teraz życzyć autorowi, by również szczęśliwie udało mu się zrealizować dalsze jego projekty, dotyczące uporządkowania całego placu przed kolumnadą, więc usunięcia istniejącego bruku w tej części placu, a zastąpienia go przez architektonicznie skomponowane ułożenie kostek kamiennych i związane

Z. W.

W czerwcu 1925 roku, Stowarzyszenie Zawodowe Przemysłowców Budowlanych w Warszawie, jako wieloletni członek Międzynarodowego Związku Budowlanego, brało udział w kongresie, zorganizowanym w Paryżu, a Stała Delegacja, z uwagi na to nader ważne znaczenie, jakie dla Polski ma propaganda zagraniczna, przyczyniła się finansowo do wydawnictwa Stowarzyszenia «Budownictwo w Polsce», opracowanego w języku polskim, francuskim i angielskim.

Prócz tego, Prezydium Delegacji Stałej interwenjowało u władz w szeregu spraw zawodowych.

Na czele Stałej Delegacji stoi Prezydium Wykonawcze, które w roku sprawozdawczym stanowiło:

Przewodniczący p. Ignacy Chabielski,
Vice-przewodniczący p. Wacław Polkowski,

Sekretarz generalny p. Stanisław Pronaszko.

Członkami Delegacji są:

Izba Budowniczych we Lwowie.

Delegaci — pp. J. Noworyta, M. Maciałek.

Izba Budowniczych w Krakowie.

Delegaci — pp. L. Wojtyczko, E. Ronka.

Związek Samodzielnych Budowniczych w Katowicach.

Delegat p. F. Rozkoszny.

Wolny Cech Murarzy i Cieśli w Katowicach.

Delegat p. J. Schalscha.

Strzecha, Cech Budowniczych w Poznaniu.

Delegaci — pp. L. Eckert, W. Wegner.

Związek Samodzielnych Budowniczych w Bielsku-Białej.

Delegat p. L. Manowski.

Strzecha, Wolny Cech Budowniczych w Bydgoszczy.

Delegat p. J. Grodzki.

Związek Przemysłowców Budowlanych w Starogardzie.

Delegat p. J. Pillar.

Stowarzyszenie Zaw. Przem. Bud. w Warszawie.

Delegaci — pp. I. Chabielski, W. Polkowski, S. Pronaszko.

Stowarzyszenie Zaw. Przem. Bud., oddział w Łodzi.

Delegat p. K. Meisling.

Stowarzyszenie Zaw. Przem. Bud., oddział w Brześciu n/B.

Delegat p. Zawadzki.

Pierwszy rok wspólnej pracy uwydatnił korzyści ogólnokrajowej organizacji przemysłu budowlanego i doprowadził do uzgodnienia zasadniczych poglądów w sprawach zawodowych.

Wobec niesłuchanie ciężkiej sytuacji gospodarczej i przesilenia walutowego, Zarząd Stowarzyszenia Zawodowego Przemysłowców Budowlanych uznał za konieczne, poza bezpośrednimi swymi krokami, poczynionymi u władz państwowych, odwołać się do ogółu stowarzyszonych firm, by wspólnie naradzić się nad wytworzoną sytuacją.

W dniu 1 grudnia r. b. w siedzibie Stowarzyszenia przy ul. Ludnej 9-a, pod przewodnictwem prezesa H. Martensa odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Stowarzyszenia, na którym były zreferowane i rozważone następujące zagadnienia:

1. bieżące zagadnienia gospodarcze (p. H. Martens),
2. ustawa budowlana i opinia Stowarzyszenia (p. S. Pronaszko),
3. porozumienie z Min. Robót Publicznych i Min. Skarbu (p. I. Chabielski).

Po dyskusji, w której przyjmowali udział pp. H. Martens, S. Pronaszko, W. Polkowski, J. Kern, K. Górski, S. Jurkowski, K. Klein, M. Bobieński, A. Mawski, Wierzbiański, S. Szulakiewicz, Z. Sęczkowski, I. Chabielski, zapadły uchwały odwołania się do odnośnych władz, z uzasadnieniem konieczności pokrycia zaległych rachunków przemysłu budowlanego i utrzymania preliminarzowanych sum budżetowych na cele budowlane i robót publicznych w roku bieżącym i przyszłym, z uwagi na to, że skreślenie tych pozycji, poza bezwzględną ruiną całego przemysłu, przyczyni się do zwiększenia bezrobocia, którego likwidacja stanowi podstawowe zagadnienie gospodarczo-socjalne. Prócz tego, uchwalono zwrócić się o zwołanie Rady Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów, w celu zastanowienia się w szerszym gronie nad sposobami walki z obecną krytyczną sytuacją przemysłu i handlu.

SPROSTOWANIE.

Podczas druku niniejszego Nru wkradły się omyłki następujące:

na str. 9,	lewa szpalta,	wiersz 22	od dołu,	zamiast	<i>Rabskim</i>	—	winno być	<i>Rabikiem.</i>
" "	20	" "	" "	5	od góry	"	<i>ulice</i>	" " <i>urok</i>
" "	20	" "	" "	10	" "	"	<i>odzyskania</i>	" " <i>odżywiania</i>
" "	20	prawa	" "	3	od dołu	"	<i>form</i>	" " <i>tam.</i>

Wszelkie prawa autorskie, dotyczące zamieszczonych w niniejszym zeszycie projektów — zastrzeżone.

Redaktor naczelny: *inż.-arch. Zygmunt Wóycicki.*

Adres Redakcji: Warszawa, Wspólna 40, tel. 303-08.